Redakcja Karola 2, Tel. 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENA 10 GR.

Rok IX. Nr. 48 — Łódź, piątek 17 lutego 1933 r.

Echa strzałów w Miami.
POPRAWA STANU ZDROWIA BURMISTRZA CZERMAKA?
ZEZNANIA SPRAWCY ZAMACHU.

Miami, 17.2. Pierwotne pogłoski po zamachu na prezydenta Roosevelta o szeroko w kraju rozgałęzionym spisku przeciw prezydentowi i licznym innym przywódcom politycznym,

okazały się nieprawdziwe.

Po długich przesłuchiwaniach policja doszła do przekonania, że aresztowana towarzyszka zamachowcy Andrea Valenti nie ma nic wspólnego z zamachem i niebawem zostanie wypuszczona na wolność.

Według ostatniej relacji lekarzy, stan zdrowia burmistrza Czermaka poprawił się nieco, natomiast pani Gill po natychmiastowej operacji czuje się znacznie gorzej.

Miami, 17.2. Przesłuchiwanie zamachowcy Giuseppe Zanagara trwa nieprzerwanie, lecz dotąd nie jest jasnem, dla jakich powodów dokonał on swego zbrodniczego czynu.

Zanagara włada nieudolnie językiem angielskim, lecz twierdzi, że jest naturalizowanym amerykańskim obywatelem. — Robi on wrażenie człowieka zupełnie niezrównoważonego. Między innemi oświadczył że po operacji, jakiej musiał się poddać przed dłuższym czasem, napadają go od czasu do czasu tak szalone boleści,

połączone z depresją psychiczną,

że opanowuje go chęć zabicia kogokolwiek. Następnie znów utrzymał, że ciężkie położenie materjalne, niedostatek i nędza kazały mu szukać zemsty na rządzie. Doryweze badania lekarskie stwierdziły u niego kompletnie zniszczony system nerwów.

Waszyngton, 17 lutego. Cała policja amerykańska została zmobilizowana i pracuje energicznie nad wyjaśnieniem sprawy zamachu na prezydenta Roosevelta.

Ponieważ istnieje przekonanie że zamachowiec Giuseppe Zanagara

jest anarchista,

zaś anarchiści maja swa główną siedzibe w Paterson w stanie New Jersey, przeto policja z cała energją zabrała się do tej centrali, prowadzac jak najszczegółowsze badania. Jak się jednak okazuje Zanagara nie ma nic wspólnego z centrala anarchistów, lecz jedynie mieszkał przez pewien czas w Paterson.

Miami, 17 lutego. Prezydent Roosevelt odjechał o godz. 16.15 czasu śr.-europ. z zachowaniem najwiekszych ostrożności i w licznej asyście do Nowego Jorku.

Jednocześnie donoszą, iż w godzinach popołudniowych stan zdrowia Czermaka uległ pogorszeniu.

Miami, 17.2. (PAT). Zamachowiec na życie prezydenta Roosevelta Zanagara został umieszczony w celi znajdującej się na 21 piętrze drapacza chmur, w którym mieści się więzienie. Zanagarze grozi 20 lat więzienia za napad z bronią w ręku w zamiarze popełnienia zabójstwa. Jeżeliby którakolwiek z rannych ofiar umarła Zanagarze grozi kara śmierci.

760 kolejarzy stanie przed sądem wojskowym.
Wstrząsające sceny na barykadach.
W Bukareszcie zapanował spokój.

Bukareszt, 17 lutego. (Specjalna wiadomość „Echa") Podczas krwawego szturmu wojska i policji na warsztaty kolejowe w Bukareszcie rozgrywały się straszne sceny.

Po przygotowawczym ogniu karabinów maszynowych przypuszczony został atak. Walka była niezwykle zaciekła. Po wtargnięciu na teren warsztatów musiano zdobywać założone

przez strajkujących barykady.

Jeden z takich punktów obrony znajdował się dookoła wielkiego

ogniska obozowego.

Na czele grupy walczących kolejarzy stał pewien robotnik z płonącą pochodnią w ręku.

Stojąc na wzniesieniu zachęcał innych do walki z wojskiem. Ugodzony śmiertelnie wpadł do ogniska i spłonął. Po zdobyciu warsztatów kolejowych w całym Bukareszcie

zapanował spokój.

Teren warsztatów kolejowych został zamknięty do 19 b. m.

760-ciu kolejarzy aresztowanych w związku z zajściami stanie przed sądami wojskowemi.

Eksplozja w chińskim magazynie broni.
40-stu żołnierzy poniosło śmierć.

Szanghaj, 17 lutego. (Tel. wł.) W przededniu wielkiej ofenzywy japońskiej na prowincję Dżehol, z rozkazu marszałka Czang-Suelianga nad całą prowincją zaprowadzono

ostry stan oblężenia.

Codziennie napływają nowe posiłki chińskie, tak, że niebawem należy się liczyć z rozpoczęciem ostrych działań wojennych.

Z Linhan donoszą, że w nocy wyleciał w powietrze jeden z większych magazynów broni, przyczem 40 żołnierzy poniosło śmierć. Sprawców szukać należy w kołach zwolenników Mandżurji.

Wczoraj ukazało się oficjalne dementi rządu chińskiego w sprawie noty, która miała być doręczona Chinom przez Japonję. Zastępca ministra spraw zagranicznych Sun oświadczył, że Chiny nigdy nie przyjmą podobnej noty i jeśli chodzi o prowincję Dżehol, to Chińczycy bronić jej będą

do ostatniej kropli krwi.

Tokjo, 17 lutego. (Tel. wł.) Japońskie ministerstwo wojny dementuje oficjalnie pogłoskę o rzekomem wysłaniu Chinom trzech ultimatum.

Wszystkie banki w Detroit
ZOSTAŁY OTWARTE.

Detroit, (PAT) 17 lutego. Wszystkie banki w Detroit zostały otwarte, z tem jednak zastrzeżeniem, że mogą być wycofywane z banków sumy nieprzekraczające

5 procent wkładów.

Frekwencja w bankach nieznaczna. W innych miastach stanu Michigan również wszystkie banki zostały otwarte.

Wstrząs finansowy w „królestwie" Forda.



Centrum miasta Detroit, stolicy stanu Michigan, siedziba „króla samochodowego" Henryka Forda (u góry), który wycofaniem swoich wkładów spowodował załamanie się kilku banków i panikę na giełdzie. Celem opanowania sytuacji, gubernator stanu ogłosił 8-dniowe moratorjum.

Szczegóły krwawego napadu komunistów
na konsulat polski w Paryżu.

Paryż, 17 lutego. Wczoraj grupa komunistów, wśród których większość stanowili bezrobotni robotnicy polscy dokonała napadu na gmach konsulatu generalnego R. P. w Paryżu.

Demonstranci weszli najpierw do wnętrza gmachu i zabarykadowali od wewnątrz drzwi wejściowe tak, że policja przez dłuższy czas nie dostrzegła, co się w środku dzieje.

Następnie napastnicy udali się na 1-sze piętro, gdzie zostali wstrzymani przez urzędników konsulatu.

Po krótkiej bójce

i ostrej dyskusji zgodził się konsul generalny dr. Karol Poznański na przyjęcie delegacji złożonej z 6-ciu robotników polskich.

Delegacja weszła do gabinetu konsula, gdzie poczęła natarczywie wołać, że emigranci polscy **nie mają co jeść.**

W międzyczasie francuscy komuniści pozostający na parterze wszczęli awanturę.

Wówczas konsul Poznański oświadczył kategorycznie, że nie będzie pertraktował z nikim poza Polakami.

Kiedy tłum demonstrantów stawał się coraz groźniejszy i ruszył do szturmu, wyłamując drzwi w zamiarze demolowania urządzenia biur konsulatu, wywiązała się ostra bójka, w przebiegu której demonstranci **dobyli nożów**

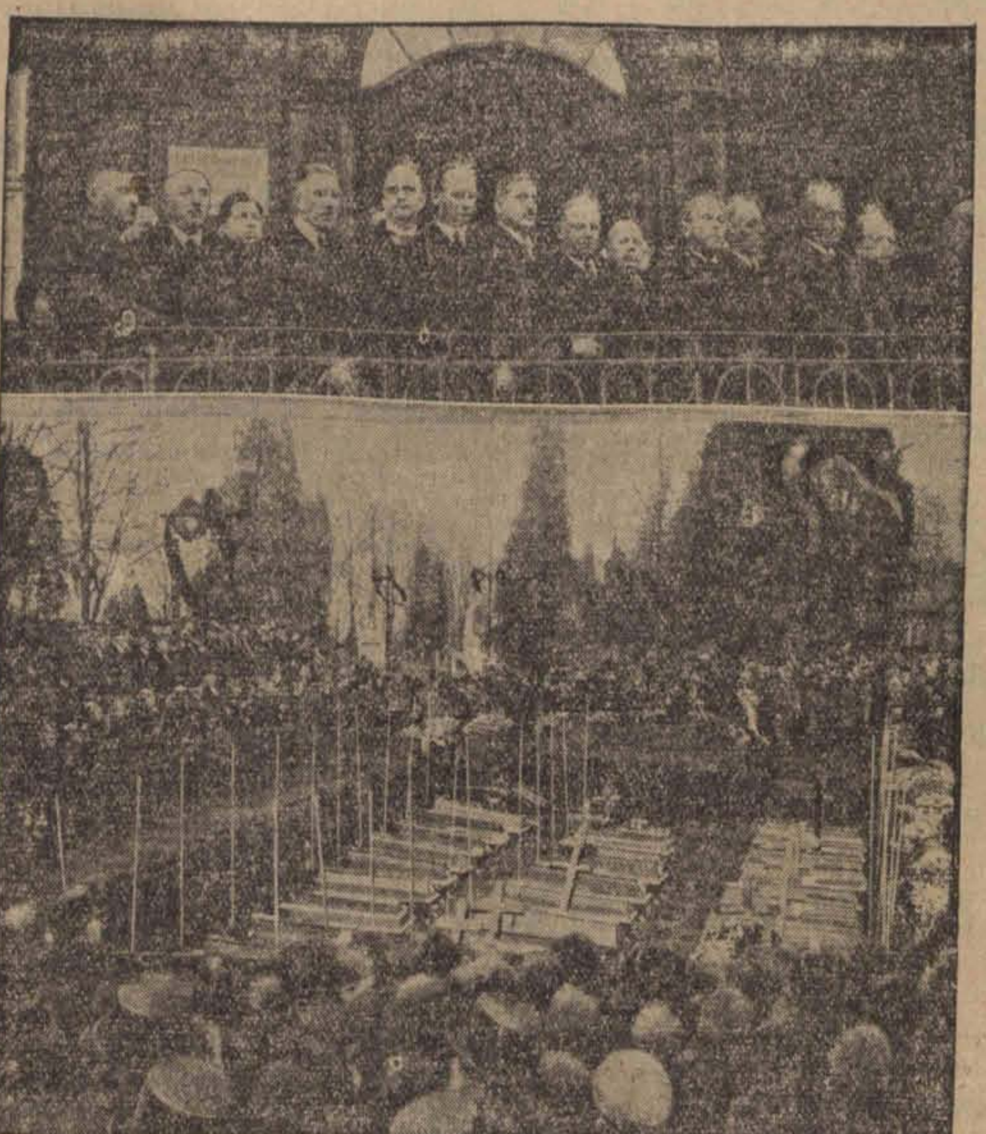
i pałek gumowych, które mieli ukryte pod bluzami. Dwaj urzędnicy konsulatu p. Bolesław Polak i Jan Długołęcki zostali bardzo poważnie zranieni. P. Polak otrzymał dwie kłute rany nożem w pierś, zaś p. Długołęcki został niebezpiecznie uderzony sztabą żelazną w głowę. Poza tem czterech urzędników konsulatu zostało lżej rannych odłamkami szkła podczas wybijania przez demonstrantów drzwi oszklonych. Również konsul generalny dr. Poznański został lekko ranny **odłamkami szkła.**

Dopiero po pół godziny policja, która nie mogła wejść przez zabarykadowane drzwi przez podwórze sąsiedniego gmachu dostała się do wnętrza konsulatu. Policja natychmiast zlikwidowała awanturę, aresztując wszystkich demonstrantów, których około 20 zamknięto w areszcie. —

Między nimi znajduje się 16 Polaków. Resztę odprowadzono do prefektury policji dla zbadania ich identyczności.

Okazało się, że wszyscy demonstranci są komunistami, którzy wrócili ze zebrania „czerwonej pomocy" (Mopru), które odbyło się na jednem z przedmieść paryskich wpobliżu konsulatu.

Pogrzeb ofiar strasznej katastrofy.



Jeden z masowych grobów ofiar eksplozji w Neunkirchen. U góry: Oficjalna delegacja Rzeszy z wicekanclerzem Papenem (czwarty od lewej strony) na pogrzebie. Szósty od lewej strony: Prezydent komisji rządzącej Zagłębia Saary, Knox, który stoi na czele rządu lokalnego z ramienia Ligi Narodów.

B. ministrowi Miedzińskiemu skradziono samochód.
Sprawcę aresztowano na szosie podmiejskiej.

Warszawa, 17.2. Wczoraj po południu przed domem Nr. 1 przy ulicy Szpitalnej skradziony został

samochód osobowy Nr. 26.391

należący do byłego ministra obecnie głównego referenta budżetu Bogusława Miedzińskiego. Zawiadomione o kradzieży władze policyjne wszczęły natychmiast energiczne poszukiwania, które wkrótce zostały uwieńczone

pomyślnym rezultatem.

O godzinie 11-ej wieczorem jadący w kierunku Służewa starszy posterunkowy Dąbrowski zauważył na szosie samochód noszący numer wozu skradzionego. Posterunkowy Dąbrowski zatrzymał samochód i

wylegitymował kierowcę,

którym okazał się Hersz Szyfr (Nowomiejska 18), Szyfr przyznał się do podstępnego zabrania auta zeznając, iż zamierzał cenniejsze części samochodu

spieniężyć.

Współczesny Kain.
Braterska kłótnia zakończona śmiercią.

Rybnik, 17 lutego. W Kłokocinie (pow. Rybnik) 43-letni Konstanty Juraszczyk zabił swego brata Edwarda Juraszczyka, liczącego 34 lata, zadając mu cios ostrem narzędziem w szyję i

przebijając mu tętnicę.

Zabójstwo dokonane zostało podczas sprzeczki obu braci na tle majątkowem, przyczem Konstanty J. był podchmielony.

Sprawcę bratobójstwa przytrzymano i odstawiono do więzienia w Rybniku. Juraszczyk prawdopodobnie będzie odpowiadał przed zwykłym sądem.

Pancernik „de Zeven Provincien" po kapitulacji.



Zniszczona wskutek wybuchu bomby lotniczej prawa część pancernika holenderskiego „de Zeven Provincien". Pancernik po przybyciu do portu w Bandoeng, skąd zdjęcie przesłano drogą radjową do Amsterdamu na odległość 10.000 kilometrów.

Pierwsza podróż Ojca Świętego.
na terytorjum Włoch.

Rzym, 17 lutego. Po raz pierwszy odbędzie Papież podróż do Rzymu w swym wspaniałym, specjalnie dla niego przeznaczonym pociągu dnia 15 czerwca, t. j. w święto Bożego Ciała. Ten niezwykły fakt w dziejach Watykanu jest już dzisiaj szczegółowo omawiany i przygotowywany. Będzie to bowiem pierwsza podróż — coprawda niedługa, bo z dworca watykańskiego na główny dworzec rzymski — od czasu pogodzenia się Watykanu z Kwirynałem. Na dworcu w Rzymie ma oczekiwać Piusa XI **król Wiktor Emanuel** i premier Mussolini. Następnie uda się Papież z królem Wiktorem Emanuelem w karecie państwowej do bazyliki laterańskiej San Giovanni, gdzie po raz pierwszy od likwidacji sporu między państwem włoskim a kościołem stanie na czele procesji Bożego Ciała na terytorjum włoskiem.

Nic dziwnego zatem, że już teraz porusza opinję publiczną to niezwykłe w historji Watykanu zdarzenie nietylko, jako symbol pojednania, ale także dlatego, ponieważ Papież wystąpi w swej dawnej roli, t. j. jako biskup Rzymu i prymas Włoch obejmie znowu panowanie nad swą diecezją.

Pociąg papieski, który przy tej okazji po raz pierwszy potoczy się po szynach, składa się z trzech wagonów, urządzonych z niesłychanym przepychem.

Pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków śnieżnych ruch na Kolejach Dojazdowych został utrzymany.

Łódź, dnia 17 lutego. Z powodu ostatnich zamieci śnieżnych — tory kolejek dojazdowych zostały pokryte wysoką powłoką śnieżną, która w wielu miejscach potworzyła zaspy, grubości dwóch do trzech metrów.

Mimo to, przerwy w ruchu na żadnej linji nie było dzięki zapobiegliwości dyrekcji kolejek dojazdowych, która jedynie zmuszona była wycofać na niektórych linjach wagony doczepne, aby nie przeciążać pracy wagonów silnikowych w tych ciężkich warunkach.

Wskutek uciążliwej drogi —

motory ulegają defektom,

zwłaszcza na drodze do Ozorkowa, gdzie zaspy śnieżne dochodzą do 3-ch metrów. Zepsute motory są natychmiast zastępowane nowemi, tak, że przerwy w komunikacji nigdzie nie zanotowano.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Właściwe nazwisko sprawcy zamachu na Roosevelta brzmi Giuseppe Zanagara, a nie jak początkowo podawano Zingara.

Pochodzi on z Kalabrji. Rewolwer z którego strzelał do Roosevelta kupił przed kilku dniami i udał się na Florydę, wiedząc, że Roosevelt przybędzie do Miami. Zanagara zdaje się nie być w pełni władz umysłowych.

Po aresztowaniu policjanci z odbezpieczonemi rewolwerami w ręku musieli bronić zamachowca przed próbami linczu ze strony wzburzonej ludności.

Jak się okazuje, zamach nie spowodował dalszych ofiar dzięki przytomności umysłu pewnej kobiety, która Zanagarę przytrzymała za rękę w chwili gdy zamierzał ładować rewolwer i oddać dalsze strzały. Policja aresztowała również żonę Zanagara.

Według komunikatu szpitala w Miami operacja Czermaka udała się niemniej jednak stan rannego jest bardzo ciężki. Kula utkwiła między wątrobą i nerkami koło 11-go kręgu stosu pacierzowego.

Policja chicagowska poleciła aresztować 18 mieszkańców Chicago bawiących obecnie w Miami. W związku z zamachem policja zamierza otoczyć kryjówki gangsterów w Chicago i dokonać w nich rewizyj.

(—) Urzędowo donoszą że wojska japońskie dobrowolnie wycofały się z miejscowości, położonych na granicy mandżursko-sowieckiej, mianowicie z Suifenho, Unghing i Mandżurji, celem zapobieżenia możliwości starć zbrojnych na granicy. W związku z wycofaniem się Japończyków oddziały antymandżurskie zajęły Miszan i Mulin na granicy wschodniej.

(—) Wiceminister opieki społecznej Rożnowski zarządził przeprowadzenie kontroli zasiłków otrzymywanych przez bezrobotnych na terenie całego kraju.

(—) Prezydentem m. Krakowa został wybrany prezes miejscowego BBWR. dr. Kapelles-Kaplicki.

(—) W Warszawie obiegają pogłoski że po uchwaleniu ustawy samorządowej może nastąpić rozwiązanie rad miejskich i magistratów kilku środowisk a więc w Warszawie i Łodzi i w takim razie mianowani zostaliby komisarze.

(— Komisarz rządowy ZUPU Nakonieczników powziął decyzję, aby obniżyć komorne w domach ZUPU w Łodzi o 10 do 15 procent.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej w Łodzi prez. Ziemięcki wygłosił exposé budżetowe. Preliminarz budżetowy na rok 1933/34 wykazuje po stronie dochodów 23.840.229 zł po stronie wydatków 23.186.868 zł.

Budżetu nadzwyczajnego wobec braku wszelkich źródeł na ten cel narazie nieprzedłożono.

(—) Sejm debatował wczoraj nad rządowym projektem ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Główną nowością nowego projektu jest **ubezpieczenie robotników na starość.** Pierwszym wspólnym szczeblem organizacji ubezpieczeniowej będzie ubezpieczalnia społeczna obejmująca ubezpieczenia na wypadek choroby oraz czynności techniki ubezpieczeniowej dla ubezpieczeń długoterminowych. **Następnym szczeblem są cztery zakłady ubezpieczeniowe,** z których trzy obejmują ubezpieczenia długoterminowe: emerytalne, robotnicze, wypadkowe i pracowników umysłowych. Czwarty związany jest z działalnością leczniczą na wypadek choroby. Trzecią wspólną dla wszystkich instytucji jest Izba Ubezpieczeń Społecznych powołana do koordynowania działalności ubezpieczalni i zakładów oraz do kontroli.

(— Dyskusja nad expose min. Becka odbędzie się w sobotę.

(—) Wiceprezes S. O. Moskwa przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi przechodzi na własną prośbę do rejentury i obejmie kancelarję po śp. rejencie Jarzębskim.

(—) Robotnicy kotonowi powzięli w nocy uchwałę przystąpienia do strajku w całym przemyśle pończoszniczym. Strajk obejmie 5.000 osób zatrudnionych w 29 fabrykach.

(—) Okupacja fabryki Taumana (Dowborczyków 6.) trwająca od 4 dni doprowadziła do omdleń wyczerpanych robotników. Robotnicy domagają się wypłacenia zaległych zarobków.

(—) Zarząd tramwajów miejskich wypowiedział umowę pracownikom fizycznym w związku z wypowiedzeniem pracownikom umysłowym w styczniu.

Płace od 75 groszy do 1 złotego za godzinę, względnie od 34.50 do 46.00 złotych za tydzień zredukowane zostały o 5 procent pobory od 1 zł. do 2 i pół złotych za godzinę zredukowane zostaną o 10 procent, wreszcie pobory wyżej 2 i pół złotego za godzinę względnie powyżej 115 złotych na tydzień zredukowane zostaną o 12 i pół procent.

Po redukcji najniższa stawka płacy będzie niewykwalifikowanego robotnika wynosić 75 groszy za godzinę.

Rehabilitacja redaktorów Głosu Pomorskiego.
Fałszywe zeznanie więźnia.

Warszawa, 17 lutego. Z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Grabowskiego aresztowano w Warszawie Alfonsa Kona, którego zeznania stały się swojego czasu podstawą do osadzenia w więzieniu redaktorów pomorskich Ciesielskiego, Gwizdalskiego i Pelpińskiego. Kon odsiadywał karę trzyletniego więzienia w Toruniu. Aby się

wydostać z więzienia

wcześniej oskarżył on fałszywie szereg osób co do których śledztwo zostało obecnie umorzone.

Dozorcy nie posypują chodników.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 lutego. W dniu wczorajszym około godziny 3-ej po południu na ulicy Rzgowskiej poślizgnąwszy się upadła, odnosząc złamanie lewej ręki 40-letnia Helena Kaźmierczak bezrobotna zamieszkała w Chojnach przy ulicy Natalji 6. Ofiarę wypadku lekarz pogotowia przewiózł na kurację do szpitala.

* * *

Na ulicy Drewnowskiej w celach samobójczych napił się jodyny 32-letni Stanisław Foma, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono na kurację do szpitala.

W bójce na rynku Leonardta zostali dotkliwie poturbowani 32-letnia Katarzyna Wesołek 24-letnia Stefanja Cieślak i mąż jej 30 letni Leon Cieślak zamieszkali we wsi Zieleńce, powiatu sieradzkiego. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na szosie Pabjanickiej został przejechany wozem 13-letni Władysław Marczak, syn bezrobotnego zamieszkały w Marysinie. Chłopiec na szczęście odniósł lekkie obrażenia ciała. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

„Uniwersalne worki zdrowia“.
Nowe ofiary ciemnoty.

Sosnowiec, 17 lutego. W ostatnich dniach w Grodźcu, Wojkowicach i okolicy grasuje jakiś prytny osobnik, który, odwiedzając **przeważnie rolników i robotników, oflarowuje** kupno uniwersalnego środka na leczenie wszystkich chorób. Osobnik ten odwiedza

przeważnie chorych,

a przedewszystkiem takich, którzy dotychczas leczyli się bezskutecznie i demonstrując „cudowny“ środek — znajduje powodzenie.

Uniwersalnym środkiem leczniczym jest niezwykłej konstrukcji „worek zdrowia“, który według zapewnień agenta posiada nieznaną dotychczas moc uzdrawiania.

Żeby zapewnieniom swym nadać cechy prawdopodobieństwa, agent legitymuje się sfałszowanem świadectwem jednego z miejscowych lekarzy.

Chociaż „worek zdrowia“ kosztuje kilkaset złotych to jednak znajduje nabywców.

Jest to jeszcze jedno prytnie pomyślane oszustwo, które dowodzi, że ciemnota znajduje liczne ofiary.

Wypadek kolejowy na przejeździe chojeńskiem przerwał komunikację na szosie Rzgowskiej.

Łódź, 17 lutego. Dziś rano, około godziny 8 na przejeździe kolejowym przy ulicy Rzgowskiej omal nie wydarzyła się poważniejsza katastrofa kolejowa.

Przez przejazd zdążał w kierunku Widzewa pociąg towarowy. W pewnym momencie u jednego z wagonów urwała się oś z przedniemi kołami. Wagon ów wyskoczył z szyn, pociągając za sobą inne.

Pociąg na szczęście zatrzymano w porę. Przeszło pół godziny trwała praca nad ustawieniem wykolejonych wagonów na szynach, poczem pociąg, po wycofaniu uszkodzonego pociągu, ruszył w dalszą drogę.

Przez czas ustawiania wagonów trwała przerwa w ruchu komunikacyjnym Łodzi z przedmieściem Chojny, Rzgowem, Tuszynem, Piotrkowem i t. d.

Sędziowie Gorgonowej przybyli do Lwowa.

Lwów, 17 lutego. Dziś przybywa z Krakowa do Lwowa komplet sędziowski, który sądzić będzie w dniu 6 marca Gorgonową. W skład tego trybunału krakowskiego wchodzą wiceprez. S. Apel dr. Jendl, jako przewodniczący oraz sędziowie dr. Krupiński, dr. Ostrega i dr. Solecki. Równocześnie z trybunałem krakowskim przybywają też **obaj prokuratorzy** dr. Szypuła i dr. Przytulski.

Jak się dalej dowiadujemy przewodniczący trybunału dr. Jendl odbędzie we Lwowie konferencję z prez. Antoniewiczem, poczem trybunał wraz z prokuratorami uda się do Brzuchowic, gdzie odbędzie się wizja lokalna.

Mydło dla bezrobotnych.

Łódź, 17 lutego. W najbliższych dniach komitet do walki z bezrobociem przystąpi do rozszerzenia swej pomocy dla najbiedniejszych bezrobotnych.

Poza żywnością, opałem, odzieżą — biedami — bezrobotni i najbiedniejsi otrzymywać będą mydło do mycia i prania.

Rozdawnictwo mydła, jak słychać, spowodowane jest natężeniem się wśród bezrobotnych i najbiedniejszych chorób zakaźnych, a szczególnie tyfusu.

Popowiczowa i Iwasiewicz łyżwiarskimi mistrzami Polski.

Katowice 17 lutego. (PAT). Wczoraj odbyły się tu mistrzostwa Polski w jeździe figurowej pań i panów przeniesione w ostatniej chwili z powodu złych warunków lodowych z Bielska. W jeździe pań pierwsze miejsce zajęła Popowiczowa ze Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego. W jeździe panów pierwsze miejsce zajął dotychczasowy mistrz polski Iwasiewicz z Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.

Spór o podział zysków zakończony śmiertelnym ciosem.

Kalisz, 17 lutego. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na drodze pod wsią Kościelna Wieś, w powiecie kaliskim, rozegrała się krwawa walka pomiędzy braćmi Zawadami, a Stefanem Bodylskim, mieszkańcami Kościelnej Wsi. Bodylski broniąc się przed atakiem rozświeczonych braci wyciągnął nóż i

ugodził nim Jana Zawadę

w brzuch. Gdy śmiertelnie raniony upadł na ziemię, Bodylski zbiegł.

Jana Zawadę przewieziono, w stanie beznadziejnym do szpitala w Kaliszu.

Po dłuższych poszukiwaniach Bodylskiego ujęto ukrywającego się w zagrodzie swego brata.

Przyczyną krwawego zajścia były rozrachunki o podział zysków z zabawy miejskiej która odbywała się w ubiegłą niedzielę.

Powrót wojewody łódzkiego.

Łódź, 17 lutego. Jak się dowiadujemy w poniedziałek powraca do Łodzi wojewoda Hauke Nowak i obejmie urzędowanie.

Z „LUTNI“.

Dnia 19 b. m. o godzinie 17 Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia“ urządza dla swych członków i wprowadzonych gości, w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 17 herbatkę, na którą zarząd uprzejmie zaprasza.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.98; funt angielski w żądaniu 30.75, w płaceniu 30.60; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75; marka w żądaniu 2.12½, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W elektrowni warszawskiej trwają prace przy obliczaniu rocznych rabatów, udzielanych abonentom od opłaty za zużycie prądu. Za podstawę do obliczenia rabatów procentowych od opłaty za zużycie prądu oraz wysokości opłaty stałej służy zadeklarowane przez abonentów w chwili zawarcia umowy z elektrownią maksymalne zapotrzebowanie, obliczone podług ilości i rodzaju lamp i innych urządzeń elektrycznych działających jednocześnie. Odbiorcy, którzy zmienili od czasu zawarcia umowy z elektrownią ilość lub wielkość działających jednocześnie elementów elektrycznych powinni we własnym interesie zgłosić zmiany te do elektrowni w celu uzyskania nowych rabatów procentowych, zarówno od opłat za samo zużycie prądu, jak i od opłat stałych.

* * *

Dla uczczenia 100-ej rocznicy istnienia Teatru Wielkiego, opera warszawska wznawia 23 b. m. operę „Cyrulik Sewilski", która była dana tegoż dnia przed 100 laty na otwarcie teatru. Wznowienie nastąpi w nowej inscenizacji i reżyserji Aleksandra Zelwerowicza. Wieczór uzupełni divertissements baletowe na wzór pierwszego przed 100 laty. Przedstawienie będzie transmitowane przez radjo. Przed przedstawieniem wygłosi przemówienie prof. Niewiadomski. Nadto wydana będzie książka pamiątkowa, która ukaże się w dzień jubileuszu i będzie zawierała prace najwybitniejszych muzykologów i recenzentów oraz artykuły między in. dyr. Mazurkiewicza i Ignacego Dygasa.

* * *

W dniach od 13 do 15 b. m. odbył się w Warszawie zjazd prezesów izb skarbowych z całego państwa. W obradach wzięli udział minister, wiceministrowie skarbu oraz dyrektorzy departamentów i naczelnicy wydziałów podatków bezpośrednich. Zjazdy i konferencje prezesów izb skarbowych odbywają się corocznie w ministerstwie skarbu, a zadaniem ich jest ustalanie ogólnej polityki skarbowej i podatkowej na podstawie relacji o zdolności płatniczej społeczeństwa.

* * *

Odbyło się w obecności posłów Rumunji p. Cadere, Jugosławji p. Lazarewicza, Bułgarji p. Robeffa, szefa protokółu hr. Romera, prezydenta Słomińskiego i in. Otwarcie nowej wystawy w Zachęcie. Składają się na nią prace grupy malarek „Ars Feminae" pp. Olgi Boznańskiej, Wandy Chaełmońskiej, Pii Górskiej, Gizeli Hufnagłówny, Zofji Katarzyńskiej - Pruszkowskiej, Michaliny Krzyżanowskiej, Ireny Lorentowicz - Kurwowskiej, Ireny Łuczyńskiej - Szymanowskiej, Ireny Mińskiej - Golińskiej, Marty Podowskiej Jadwigi Simon-Pekiewiczowej, Zofji Stankiewicz, Zofji Sznuk - Roszkowskiej, Ireny Wilczyńskiej, Marj Wolskiej-Berezowskiej i Emilji Wysockiej. Wystawa obejmuje pozatem prace Adama Bunscha, Bronisława Kowalewskiego, Adama Styki, Stefana Domaradzkiego, Tadeusza Nartowskiego, Wacława Pietrowskiego i ogólną.

KRATECZKI.

Żywa beczka.

Gąsior i kury.

Lubię przebywać ze światem zwierzęcym, gdyż zwierzęta nie mówią, nie narzekają na kryzys, podatki, kiepskie czasy, brak gotówki, nie jęczą, że żona drogo kosztuje, nie plotkują, nie obgadują bliźnich, słowem zachowują się rozsądnie. Chociaż zdarza się, że zwierzątko może zdradzić swego pana i narazić go na przykre konsekwencje. Opowiadano mi niedawno autentyczną historję o pewnym psie w Rudzie Pabjanickiej. Pies był własnością bezdzietnego małżeństwa, bardzo mądry, przywiązany i t. d. Jadał stale z małżonkami, co utarło się już jako zasada. Kiedyś mąż, jak to mąż, poszedł do pewnej dziewczynki, zabierając ze sobą psa. Zaczęła się zabawa, była wódeczka, kiełbasa i t. d. pies otrzymał swoją porcję jedzenia, poczem dyskretnie ulotnił się. Pan sądził, że pies nie chce mu przeszkadzać w intymnych czynnościach z gospodynią mieszkanka, nie zwrócił więc uwagi na zniknięcie kundla, który tymczasem poleciał do domu, uczepił się sukni pani i zaczął ją ciągnąć. Zaniepokojona i zdziwiona zachowaniem się psa żona dała mu się prowadzić i zaszła do mieszkania, w którem w tym momencie mąż jednoznacznie udowadniał moc swoich męskich zdolności.

Co było dalej, można się domyśleć. A że pies dostał od pana porządną porcję batów, również zdaje się nie ulegać wątpliwości. Taki pies-hultaj może spowodować, że po przeczytaniu tej autentycznej historyjki wszyscy żonaci czytelnicy krateczek na gwałt zaczną się pozbywać swoich psów.

Jeśli już mowa o historyjkach autentycznych, przypomina się pewien mój kolega, który wprawdzie niema nic wspólnego z psami, ale jego brata nazywano zawsze „psubrat". Ten kolega miał fatalną wymowę. Ilekroć wpadał do pokoju przyjaciół, wołał:

— Czeszcz!

— Wytłumaczyliśmy mu wreszcie pewnego razu, że powinien unikać tego słowa „cześć" ze względu na swoją wymowę. Następnego dnia, wchodząc do naszego mieszkania, zawołał:

— Witajcze!

Nie mieliśmy już serca radzić mu, aby wybrał jeszcze inne słowo.

Na tem kończę historyjki i przechodzę do rzeczy aktualnych, mianowicie do kur. Do żywych kur, z których wielkiego pożytku niema, dopóki nie staną się jakąś potrawką. Zresztą nie lubię kur, wolę gąskę i dlatego nie będę rozwodził się nad znaczeniem kur dla naszego gospodarstwa narodowego.

PODSTĘP.

Nie należy się dziwić, że Leon Gąsior miał stałe pretensje do swego sąsiada Nikodema Kowalskiego, że „trzyma" on kury, wyrządzające szkody w polu Gąsiora. Zresztą jest rzeczą w świecie zwierzęcym powszechnie wiadomą, że gęsi, a zwłaszcza gąsiory czują dziwną ansę do kur. Gdy gęś zobaczy kurę, rzuca się na nią, dziobie ją i nawet zjada żywcem, co wprawdzie, narazie zdarza się tylko w bajkach, opowiadanych przez służącą mojemu synowi, ale zawsze zdarza się. Dlaczego duże naczynie do wina nazywa się „gąsiorem" nie jest mi wiadomem. W każdym razie nazwiska Gąsiora jest o tyle tylko uzasadnione, że czasem przechowuje on w swem wnętrzu wódkę. Wina polski chłop nie pija, jako że jego stopień rozwoju kulturalnego stoi narazie na wysokości tylko wódki.

Leon Gąsior postanowił „zrobić porządek," z kurami Kowalskiego, które „dojadły" mu już do żywego. W tym celu zwabił on pięć kur Kowalskiego na swoje pole, złapał je i wpakował do wysokiej beczki, ulokowanej w stodole.

Kowalski szukał kurek, szukał aż znalazł w stodole Gąsiora, o czem powiadomił policję, która spisała protokół uwieczniający to zajście.

Sąd Grodzki skazał Leona Gąsiora na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki

Osaczony złodziej w piwnicy.

Rzezimieszek popamięta wyprawę...

Z Bydgoszczy donoszą:

Do piwnicy gospodarza Mathesa właściciela gospodarstwa na wybudowaniu pod Mroczą, zakradł się niejaki Hech, od dłuższego czasu bezrobotny.

Znając widocznie dobrze rozkład ubikacyj, udało mu się bez przeszkód dotrzeć do piwnicy, gdzie zabrał się natychmiast do roboty, mianowicie zaczął napełniać przyniesiony ze sobą worek żywnością, która obficie znajdowała się w piwnicy. Czujny pies zbudził jednak gospodarza ujadaniem. Wstał więc i w obawie przed obcym osobnikiem pocichu zaparł żelazną sztabą drzwi, a syna posłał do sąsiadów po pomoc. Sąsiad i 4 jego synowie natychmiast przybyli,

uzbrojeni w kije, sztaby i łuzje.

Nieszczęsny złodziej, widząc siebie w pułapce, usiłował na swoje nieszczęście ratować się kontratakiem. Rozłoszczony gospodarz uderzył go silnie żelaznym prętem w głowę, zadając mu poważny uraz, zaś pomocnicy jego poczęli okładać go niemiłosiernie kijami. Stary Mathes nawet usiłował zastrzelić włamywacza, w czem na szczęście mu przeszkodzono.

Zalany krwią Hech upadł i zaczął tracić przytomność.

Gospodarz, przestraszony takim obrotem rzeczy, czemprędzej zaprzągł konia do wozu i zawiózł poturbowanego złodzieja do szpitala.

Za 200 rubli w złocie...

Wypożyczony mąż.

Z Wilna donoszą:

Za pieniądze wszystko można... powiada stare przysłowie.

Wierzyła w to i panna Kufelska niewiasta już nie pierwszej świeżości. A zechciało się jej ni mniej ni więcej tylko... cudzego męża i jeżeli nie całkowicie na własność to przynajmniej... w dzierżawę.

P. Kufelska przez szereg lat była służącą u starszego samotnego i bezdzietnego pana. Umiała obsłużyć i dogodzić mu tak, że umierając

zapomniał o rodzinie

i swoją niedużą nieruchomość przez wdzięczność zapisał dla niej.

P. Kufelska znała więc wartość pieniędzy. Poświęciła młodość staruszkowi, trzykrotnie wyrzekała się własnego szczęścia, wierząc niezłomnie że się to sowicie jej opłaci. Nie omyliła się. Dochodziła już do czterdziestki. Miała we własnych rękach majątek w postaci kilkuset rubli w złocie, które otrzymała po sprzedaniu pozostawionego jej w spadku domu i — **zapragnęła miłości.**

Pieniądze ulokowała na przechowaniu u koleżanki, sama zaś zajęła się poszukiwaniem męża.

Traf chciał, że mężczyzna, który jej się najbardziej spodobał był już żonaty. Nie zraziło to jednak Kufelskiej i ponieważ nie mogła go wziąć na własność postanowiła przynajmniej „wydzierżawić".

Lecz co zrobić z żoną?

I tu przyszły jej z pomocą pieniądze. Poszła do koleżanki, odebrała pieniądze, a że otrzymała o kilkaset złotych mniej, niż jej wręczyła zaskarżyła do policji i pieniądze ulokowała w dyskretnym własnym schowku

Udała się do żony „wybranego" i zaproponowała, żeby za 200 rubli w złocie pozwoliła mężowi odwiedzać ją codziennie wieczorkiem. Mąż dał znak żonie i handelek ubito.

„Wydzierżawiony" mąż tak długo grał komedję, aż

nadszedł akt ostatni.

Wyłudziwszy u Kufelskiej w czasie codziennych odwiedzin prawie wszystkie pieniądze, urządził w jej mieszkaniu libację, na którą zaprosił kilku przyjaciół. Kiedy całe towarzystwo było mocno podchmielone „przychodzący kochanek" potłukł dotkliwie gosposię i zabrawszy resztę pieniędzy i rzeczy drapnął.

Dopiero nad rankiem kiedy po burzliwej nocy Kufelska ocknęła się zaczęła uprzytamniać przebieg libacji i stwierdziwszy, że została oszukana, pełna goryczy pobiegła do policji i oskarżyła swego niewiernego kochanka o przywłaszczenie, pobicie i t. p. przestępstwa.

Jak w tym wypadku postąpi policja trudno narazie orzec.

Fałszywy opiekun szoferów.

Oszustwa „wyższego funkcjonarjusza L.O.P.P-u".

Z Wilna donoszą:

Do policji śledczej zgłosił się Walenty Przyborodzki i złożył następujący meldunek:

W końcu grudnia r. ub. poznał przypadkowo w autobusie pewnego solidnie wyglądającego pana, z którym nawiązał rozmowę. Pan ów przedstawił się jako były kapitan floty napowietrznej, obecnie urzędnik t-wa lotniczego „Lot". Podczas rozmowy z Przyborodzkim dał mu do zrozumienia iż szoferzy obecnie

bardzo źle zarabiają

natomiast lotnictwo daje mechanikom wielkie zyski i dla tego zrobiłby najlepiej gdyby przeniósł się do lotnictwa.

Przyborodzki odpowiedział, że wie dobrze jak wielkie korzyści daje zawód lotnika, lecz niestety nie widzi możności przedostania do tego świetnego fachu.

— Toby się dało załatwić — rzekł po krótkim namyśle przygodny znajomy. Wszystko można osiągnąć przy dobrych chęciach no... i przy pewnych wydatkach.

— W najgorszym wypadku, jabym mógł przyjść panu z pomocą. Rzekłszy to rzekomy lotnik spojrzał na Przyborodzkiego, przed którym odkryły się nagle nowe horyzonty.

— Były kapitan wyznaczył Przyborodzkiemu randkę. Przyborodzki stawił się punktualnie. Po dwugodzinnej rozmowie zawarta została umowa, na mocy której „kapitan" a obecnie wyższy funkcjonarjusz LOPP-u" podjął się dać Przyborodzkiemu posadę mechanika w lotnictwie wzamian za co miał wziąć od protegowanego pewną sumę, jako zadatek zaś otrzymał 80 zł.

Po upływie kilku tygodni Przyborodzki przekonał się iż dał się nabrać przez oszusta i poskarżył się policji

Jak się okazało Przyborodzki nie był pierwszą i ostatnią ofiarą pomysłowego aferzysty. W identyczny sposób zostali również oszukani szoferzy: Wł. Uspieński i Aleksander Bernholdt, którzy również złożyli skargi do policji.

Dramat na jeziorze.

Dwie ofiary lodu.

Z Kościerzyny donoszą:

Straszne nieszczęście wydarzyło się na jeziorze wdzydzkiem.

W czasie połowu ryb, w którym brało udział kilkanaście osób, nagle załamał się lód i wszyscy *wpadli do wody*.

Cała obsługa uratowała się prócz syna dzierżawcy Klemensa Zygierta, studenta med., oraz pierwszego pomocnika rybackiego Wiśniewskiego, którzy utonęli. Mimo natychmiastowych poszukiwań zwłok ich dotąd nie wydobyto.

EDMOND JALOUX.

NIEZNAJOMA.

Gdy Wiktor Lanuel po raz pierwszy zobaczył nieznajomą kobietę, miał lat siedemnaście.

Było to u schyłku dnia lipcowego, a powietrze było tak ciężkie, że przytłaczało serce i tamowało oddech. Znużony upałem, zasnął wcześnie, na fotelu, stojącym na tarasie, górującym nad morzem. Szmer ciężkiej i miarowo powracającej fali ukołysał go do marzeń. Otaczające dom pinje otulały go ciszą.

Spał snem ciężkim i niespokojnym, jaki wywołuje kanikuła. We śnie widział siebie na tymże tarasie, ale czuwającego i spoglądającego na morze, na którego powierzchni tworzyły się lekkie fale, tańczące jak błędne ogniki. Iskry, sypiące się z ich ruchomych grzebietów, trzeszczały tuż pod jego stopami. Znienacka usłyszał kroki za sobą i odwrócił się. Patrzyła na niego nieznajoma kobieta. Była wysoka, szczupła, opalona na kolor bronzowy, ubrana w zieloną suknię fosforyzującą jak morze. Oczy jej były czarne, ogromnie błyszczące, nieruchome jak dalekie gwiazdy i połyskujące migotliwem światłem, jak one.

— Szuka mnie pani? — zapytał Wiktor.

Uśmiechnęła się do niego i podała mu usta, grube i świeże, jakby dla pocałunku. Zbliżył się do niej, a wówczas kobieta uniosła obnażone ramię, bardziej muskularne niż spodziewać się było można u osoby tak szczupłej, i siekierą wymierzyła cios w głowę Wiktora. Uderzenie było tak silne, że zbudził się ze snu. Wyrazistość koszmaru okazała się tak gwałtowna, że po przebudzeniu znalazł się na ziemi, zupełnie rozbity.

W ciągu dziesięciu lat po tem sennem widziadle, Wiktor nie zobaczył więcej nieznajomej kobiety, ale ze snu tego zachował wspomnienie tak pełne grozy, że częstokroć umyślnie odciągał moment zapadnięcia, w sen, by nie ujrzeć jej ponownie.

Życie jego biegło pospolitym trybem: ukończył nauki, odbył powinność wojskową i obrał zawód, który polubił nadewszystko. Został adwokatem w każdem swem poczynaniu okazywał się najrozsądniejszym, najmniej skłonnym do czarnych myśli człowiekiem.

Pomimo to pewnej jesiennej nocy, gdy zapomniał już zupełnie o tajemniczej nieznajomej, zasnął z niewytłumaczonym niepokojem. Obudził się o pierwszej po północy i podszedł do okna, wychodzącego na ogród. Burza jesienna szarpała mury i porywała ostatnie liście. Gałęzie drzew zdawały się gwizdać. Tumany kurzu przenikały przez pręty sztachet. Wiktor położył się ponownie.

Wkrótce potem ujrzał siebie we śnie wchodzącego na białe schody jakiegoś starego domu. Płomyk latarni gazowej chwiał się ustawicznie, nadając wszystkim przedmiotom, jakby wibrację bijącego nierówno chorego serca. Wiktor wchodził wolnym krokiem. Znienacka ujrzał leżącą na ziemi kopertę, a gdy podniósł ją, zobaczył na niej swoje nazwisko. Gdy odczytywał ją, cień jakiś powstał przed nim była to nieznajoma kobieta. Uśmiechnęła się do niego z ironiczną słodyczą, ale on już trząsł się z przerażenia.

— Dlaczego nie odwiedzasz mnie nigdy? — zapytała go.

Patrzył na ręce jej, które odsłaniały szerokie rękawy — ręce te zanadto muskularne dla wysmukłej jej postaci, i znienacka siekiera zawisła nad jego głową. Doznał gwałtownego ciosu i obudził się, odczuwając wrażenie, że rozpłatano mu czaszkę.

W roku następnym dwukrotnie jeszcze śnił o nieznajomej kobiecie i zawsze ze wzrastającą grozą. Powrócił do dawnego lęku przed wieczornym spoczynkiem tak dalece obawiał się przykrej zjawy.

Tegoż lata na modnej plaży spotkał jednego ze swych kolegów, mecenasa Housseau, z którym przeszedł parę kroków. Housseau przyznał mu się, że niebardzo chętnie przebywał nad morzem, ale przyjechał tutaj dla córki, która była wielką zwolenniczką nietylko sportu pływackiego, ale wszystkich innych także.

— Właśnie idzie na nasze spotkanie z matką, — rzekł Housseau.

Słońce zalewało plażę. Tłumy rozbawione i hałaśliwe, w jasnych strojach, przesuwały się w jedną i drugą stronę. Było to najbanalniejsze, najweselsze tło, i było szczęściem dla Wiktora Lanuel'a, że takie było właśnie, inaczej byłby postradał zmysły. Ujrzał bowiem przed sobą nieznajomą kobietę swych snów — kobietę z siekierą. Była to ta sama tragiczna, pociągła ale piękna twarz, opalona na ciemny bronz, te same czarne, nieruchome oczy, połyskujące, jak gwiazdy. Ręce p. Housseau były obnażone i Wiktor zauważył odrazu sprzeczność muskularnych jej ramion z ogólną chudością jej postaci o wysmukłych biodrach.

Uśmiechnęła się do Wiktora, jak robiła to we śnie, lecz nie wymachiwała żadną siekierą i odrazu potraktowała go z sympatją. Odtąd kąpał się w morzu w jej towarzystwie. Pływała wspaniale. Życie jej było całkowicie poświęcone rozrywkom fizycznym: jeździe konnej i samochodowej, tennisowi i golfowi. Zimą jeździła na nartach, łyżwach i saneczkach. Lanuel niekiedy żartował z jej manji sportów, zapytując ją, czy umie czytać.

Przyjmowała żarty jego uprzejmie, niemal po chłopięcemu jak dziewczyna, przyzwyczajona do obcowania z mężczyznami.

— Och! — rzekła mu, — czytam istotnie rubrykę sportową w pismach, ale to wszystko. Zaspokaja to całkowicie moją ciekawość.

Znajomość z Marją Housseau miała tę dobrą stronę dla Wiktora, że przestały trapić go koszmary. Przybrawszy kształt tak realny i zdrowy, nieznajoma kobieta utraciła swój złowrogi charakter. Wiktor wprawdzie zastanawiał się często nad nieprawdopodobną zbieżnością faktów, lecz nie znajdował wytłumaczenia dla niej. Wmówił więc w siebie, że musiał już kiedyś spotkać Marję Housseau, nie stwierdziwszy tego świadomie, a tragiczna jej twarz utkwiła w jego pamięci i snach. Jeden tylko szczegół przeciwstawiał się temu rozumowaniu: oto Wiktor już przed dwunastu laty śnił o niej po raz pierwszy, a wówczas nie mogła jeszcze wyglądać, jak dzisiaj.

Jakkolwiek było, nie ukrywała przed Lanuel'em, że kochała się w nim. I jemu także podobała się bardzo. Stosunki ich stały się zażyłe, jak dwojga narzeczonych. Mecenas Housseau, który bardzo cenił młodszego kolegę, spoglądał życzliwem okiem na możliwe z nim przyszłe małżeństwo córki. Po skończonem lecie postanowiono odnowić stosunki w Paryżu, a młodzi ludzie podczas ostatniego spaceru na plaży związali się formalną obietnicą.

Lecz już następnej nocy Lanuel ujrzał ponownie Marję Housseau jako postać swej zmory. Tym razem powaliła go kilku uderzeniami siekiery. Obudził się, rycząc z przerażenia. W ciągu dnia starał się odzyskać równowagę, lecz ilekroć pomyślał o młodej dziewczynie, doznawał odruchu trwogi. Pomimo woli we snach swych szukał jakiegoś ostrzeżenia.

Zamiast powrócić do Paryża, pojechał na dwa miesiące do Włoch. Wysłał Marji zaledwie kilka pocztówek suchej treści by przygotować ją do zerwania, które natychmiast po powrocie uskutecznił w niejasnym, ale zrozpaczonym liście. Kilka dni później spotkał w Pałacu Sprawiedliwości mecenasa Housseau, który zignorował go zupełnie.

Wzamian już nigdy więcej nie śnił o nieznajomej kobiecie.

Byłby nawet zapomniał o niej zupełnie, gdyby nie dowiedział się po dwóch latach o ślubie jej z p. Janem Desportes, jednym z jego kolegów. Wydał westchnienie ulgi, bo dotąd czuł wyrzuty sumienia, że ulegając zabobonnej trwodze postąpił niewłaściwie w stosunku do rodziny Housseau.

Myśl ta — zresztą — nawiedzała go często wśród biegu dalszych lat. Nadal nie umiał wytłumaczyć dziwacznej serji wypadków, która ciągnęła się przez jego życie. Dlaczego tak często śnił o Marji Housseau dawniej? Dlaczego zmora ta przestała prześladować go obecnie?

Pewnego dnia, gdy czytał gazetę, oczy jego zatrzymały się na nazwisku, które dotąd jeszcze nie przestało go zajmować: kronika towarzyska notowała wypadek żałoby, dotykającej dwie znane rodziny paryskie.

Samochód pani Janowej Desportes, z domu Housseau, córki znanego mecenasa, uległ wypadkowi na drodze Estèrel. Pani Desportes zabita została na miejscu. Co do męża jej, został wstrząsem odrzucony na ostry wyłom skały, który rozpłatał mu czaszkę. Nie żył już także, gdy go odnaleziono. ostry kamień jakby siekiera wbił mu się w głowę.

Tłum. L. M.

W krainie zorzy północnej.

POMIARY LODOWATEJ PUSTYNI.

NAUKOWA WYPRAWA DO GRENLANDJI.

Kopenhaga w lutym.

Niedawno powróciła do Kopenhagi druga, a dotąd największa wyprawa naukowa do wschodniej Grenlandji pod kierownictwem duńskiego badacza, dr. Lauge Kocha. Wyprawa liczyła stu zgórą uczestników, młodych uczonych, pochodzących z Danji, Szwecji, Niemiec i Szwajcarji, którzy poświęcili się zbadaniom warunków botanicznych, zoologicznych i geologicznych olbrzymiej, lodem pokrytej wyspy.

Wyprawa wyruszyła na okręcie „Gustaw Holm", zabierając również

dwa jednopłatowce

Henkiela, przeznaczone dla zdjęć pomiarowych Grenlandji.

Strefy arktyczne zawsze nęcą odważnych eksploratorów swojemi nieprzebytemi śnieżnemi obszarami, lodowcami i pustkowiem. Są to kraje zorzy północnej, pełne jeszcze nieodgadnionych tajemnic. Wydaje się, że sama przyroda złożyła się na to, by ziemia choć na swych biegunach utrzymała jakie tajemnice dla ludzkości, która w swem dążeniu do wiedzy stara się przeniknąć wszystkie siły naszej planety, zamknięte nawet na głębokości wielu dziesiątków metrów pod skorupą ziemi. Krańców kuli ziemskiej strzegą wieczne lody, pomimo to czarują człowieka swemi groźnemi i niezbadanemi krajobrazami: lodowcami na błękitnem morzu, skrzącemi się śnieżnemi polami, oraz nieporównanemi widokami zorzy północnej i południowej.

Dopiero samoloty i statki powietrzne uprzystępniły podróżnikom i badaczom odwiedzenie krajów arktycznych i poddanie ich badaniom naukowym. Szeregi zdjęć, dokonanych przez Amundsena, Byrda, Wilkinsa, Mittelholzera, a później Niemców — Gronaua i Udeta dostarczyły wielu ciekawych szczegółów, zaznajamiając szerszy ogół z przyrodą stref polarnych.

Pomimo wszystko jednak wiemy jeszcze bardzo niewiele o uciążliwych lotach nad miejscowościami arktycznemi, przeznaczonych do celów bardziej skromnych i nieciekawych dla szerszych mas, mianowicie do pomiarów ziemi.

Zdjęcia lotnicze stały się bardzo ważnym czynnikiem pomocniczym przy fotogrametrji (miernictwie fotograficznem). Są nawet kraje, w których dopiero zapomocą samolotu zdołano dokonać pomiarów ziemi z dokładną ścisłością naukową. Pomiary, których dokonaćby mógł geometra tylko w ciągu dziesiątków lat, mierniki powietrzne zdołały uskutecznić w okresie kilku miesięcy zaledwie. Zaznaczyć jednak trzeba, że dokonać można pomiarów z samolotu tylko przy akuratności lotu, właściwej nielicznym tylko pilotom.

Zdjęć dokonywa się zapomocą kamery dla obrazów kolejnych, działających automatycznie, a umieszczonej w otworze dna samolotu w kierunku pionowym. Wobec zmiennych wahań i kołysania samolotu przy zmianie wysokości, gdyż jest niemożliwością utrzymać stały i jednakowy wymiar lotu, zdarzyć się mogą mimowolne spaczenia planu i zdjęć fotograficznych. Jest zatem w większości wypadków wskazane opierać się już na pewnej podstawie mierniczej, uskutecznionej przez geometrę.

Dr. Lauge Koch i jego towarzysze odbyli w blaskach zorzy północnej niejeden lot naukowy nad wschodnią Grenlandją, wznosząc się

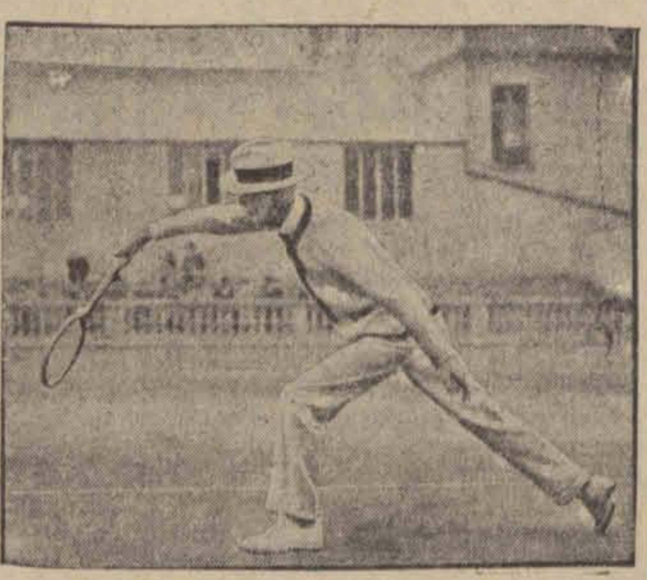
do wysokości 4000 metrów

przy 20 do 25 stopni Celsjusza poniżej zera. Odbyli loty w łącznej ilości 200 godzin, uskuteczniając zdjęcia na przestrzeni 30.000 kilometrów. Jak wszyscy pionierzy nauki dr. Koch i jego towarzysze pełnili trudną, niedocenioną przez ludzkość pracę, a jedyną ich tymczasową nagrodą za poniesione trudy były cudowne widoki w oświetleniu zorzy polarnej, które po uciążliwej podróży w zdjęciach przywieźli do swojej ojczyzny.

G.

Królowie na wywczasach.





Skandynawscy królowie wyjeżdżają wiosną ze swoich mglistych krajów na słoneczną Riwjerę, aby tam odetchnąć po nużących obowiązkach reprezentacyjnych. Po lewej stronie: król Danji Chrystjan podczas regaty w Cannes na pokładzie swego żaglowego jachtu. Po prawej stronie: Szwedzki król Gustaw V, który pod pseudonimem „Pana G." pomimo swoich 72 lat również w Cannes codziennie gra w tennis.

Obawa przed ślepotą.

Nieszczęśliwy rzeźbiarz.

Członek austrjackiej Akademji Sztuk Pięknych, 74-letni rzeźbiarz Fr. Hirnschall, zapadł przed pewnym czasem na oczy. Dostał na prawem oku bielmo, które

zasłoniło całą źrenicę.

Lekarze polecili mu poddać się zaraz operacji, która była tem konieczniejsza, że również i lewe oko przestawało dopisywać rzeźbiarzowi. Osłabienie wzroku przeszkadzało rzeźbiarzowi w pracy i uczyniło go apatycznym, choć przedtem był pełen życia i temperamentu.

Rzeźbiarz mieszkał z córką a atelier miał przy innej ulicy. Córka prosiła go, aby zastosował się

do porady lekarskiej,

lecz starzec odwlekał operację, zasłaniając się pilną robotą, którą musiałby przerwać na niewiadomo jak długi czas. W rzeczywistości obawiał się on niepomyślnego wyniku operacji i odkładał ją

dopóki się dało.

Onegdaj wieczorem Hirnschall nie wrócił do domu. Córka udała się do atelier, w którem błyszczało światło, ale napróżno pukała. Myśląc, że ojciec poszedł do kawiarni zapomniawszy wyłączyć elektryczność, wróciła do domu. Kiedy jednak rano nie zjawił się w mieszkaniu, znowu

poszła do atelier

i przystawiwszy przy pomocy sąsiadki drabinę do okna, weszła do środka. Tam zastała z przerażeniem zwłoki ojca wiszące na futrynie drzwi. List pożegnalny zawierał słowa: „Obawa przed ślepotą".

„Rodzina Opiekuńcza"

na Śląsku czechosłowackim.

Morawska Ostrawa w lutym.

Życie organizacyjne ludności polskiej w Czechosłowacji, liczącej

ponad 150 tysięcy głów,

stoi na takim poziomie, że mniejszość ta może służyć za wzór wszystkim skupieniom polskim zagranicami Państwa Polskiego. Macierz Szkolna jest naczelną instytucją oświatową naszych Polaków w Czechosłowacji. Główną zaś instytucją gospodarczą jest Związek Polskich Stowarzyszeń spożywczych, a na czele instytucyj kredytowych i rolniczych stoi Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Cieszynie Czeskim.

Żywą działalność filantropijno - społeczną wśród ludności polskiej, w szczególności na Śląsku czechosłowackim, rozwija Krajowa Rodzina Opiekuńcza w Orłowej.

Rodzina Opiekuńcza otacza swoją opieką przeważnie

chore i biedne dziecko polskie

na całym obszarze Śląska czechosłowackiego, ciesząc się wszędzie poparciem i sympatją ludu polskiego, który mimo ogromnego kryzysu gospodarczego,

nie szczędzi grosza

na tak pożyteczny i humanitarny cel. Założona w r. 1925, rozrosła się w ciągu stosunkowo krótkiego czasu do potężnej instytucji, posiadającej prawie w każdej gminie na Śląsku swój oddział miejscowy.

Spełniając swój cel, Krajowa Rodzina Opiekuńcza wyciąga swą pomocną dłoń za pośrednictwem swych przeszło

81 kół

ku niezamożnej dziatwie szkolnej. W czasie świąt Bożego Narodzenia organizuje t. zw. „gwiazdki" dla dziatwy szkół polskich, obdarzając odzieniem i obuwiem biedne dziecko. W okresie zimowym zakłada t. zw. **„zakłady zupne"** dla uczniów biednych rodziców przyczyniając się w ten sposób do zaspokojenia głodu najbiedniejszych warstw młodzieży szkolnej. W czasie wakacyj Krajowa Rodzina Opiekuńcza organizuje kolonje wakacyjne po wsiach i stacjach klimatycznych. Główną uwagę na tych kolonjach zwraca się na dobre odżywianie młodzieży, sport, wycieczki na świeże powietrze, kąpiele rzeczne wskutek czego dziecko, żyjące w opłakanych warunkach w zadymionych okolicach przemysłowych, rychło przychodzi do zdrowia, przybiera na wadze i po kilkutygodniowym pobycie na świeżem powietrzu może zacząć z nowym zasobem sił ducha i ciała nowy rok szkolny.

Oprócz tego Rodzina Opiekuńcza zakłada t. zw. **„Poradnie dla matek"**, gdzie każda matka może bezpłatnie korzystać z porady lekarskiej. Dla sierot znów w roku ubiegłym zakupiła Rodzina Opiekuńcza sierociniec, gdzie kilkadziesiąt dzieci, pozostających dotychczas pod obcą opieką, może być wzorowo i pod należytym dozorem wychowywanych.

Z tej krótkiej charakterystyki widzimy, że Krajowa Rodzina Opiekuńcza jest instytucją nadzwyczaj pożyteczną i wręcz niezbędną dla naszej ludności polskiej po tamtej stronie granicy, dlatego też zasługuje na pełne poparcie naszego społeczeństwa w kraju.

R.

Młotek narzędziem zbrodni.

Tajemnica eleganckiej willi.

Zagadkowy dramat rozegrał się w pustej eleganckiej willi w francuskiej miejscowości Agnieres sur Seine pod Paryżem. Do willi tej przyszła wieczorem panna Małgorzata Josse, młoda i piękna córka nieobecnego w owej chwili właściciela tej willi, aby wyjąć listy ze skrzynki u drzwi. Kiedy weszła do korytarza, napadł na nią młody rzemieślnik 27-letni Berond, który prześladował oddawna dziewczynę

swojemi zalotami.

Berond rzucił się na dziewczynę i chciał ją udusić. Na krzyk napadniętej zbiegli się sąsiedzi. Berond puścił dziewczynę i zniknął. Przeszukano następnie willę i w mansardzie znaleziono trupa Beronda, który popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na drucie elektrycznym.

Dokładne oględziny zwłok Beronda stwierdziły jednak, że posiada on w tyle głowy szereg ran, zadanych ostrym młotkiem, służącym

do pobijania dachów.

Ran tych nie mógł sobie Berond zadać własnoręcznie. Istnieje więc przypuszczenie, że Berond, który wdarł się do pustej willi, aby napaść na pannę Josse i udusić ją, był ofiarą napaści jakiegoś drugiego osobnika, ukrytego tej w willi. Policja przeprowadza obecne śledztwo w tej tajemniczej sprawie.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

50

Powieść. **Przekład autoryzowany.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego, Lowry'ego, samego żeglarza, który całe lata spędzał na podróżach morskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do Irlandji. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem.

Niebawem zauważyli ścigającą ich motorówkę, której właściciel zażądał od nich oddania pergaminu, grożąc zatopieniem jachtu. Z trudem udało im się uciec przez niebezpieczne ruiny skalne do spokojnej zatoki.

Lowry opowiedział teraz swemu towarzyszowi o swej miłości do siostrzenicy pani Crozier, właścicielki jachtu „Taormina", którego załoga uratowała go podczas burzy od zatonięcia.

* * *

Znów łódka przechyliła się nabok i moje wątpliwości rozwiały się jak mgła. Koło burty stała wysmukła, pochylona wprzód postać dziewczęcia widocznie wpatrzona w ciemności. Spojrzałem na Lowry'ego i przypomniałem sobie, w jakim rozpaczliwym nastroju rozstawał się ze mną przed kilku godzinami. Czyżby go przyjęła? Było to tak nieprawdopodobne, jak fantastyczny sen lub bajka. Takie cudowne szczęście nie nawiedza przeciętnych śmiertelników. Lowry przestał poruszać wiosłem i powiedział niepewnym głosem jedno słowo.

Dziewczyna musiała się domyślać, co się działo na brzegu, bo na dźwięk jego głosu zachwiała się, uchwyciła liny i wydała stłumiony okrzyk rozpaczliwej ulgi. — Tak — pomyślałem z biciem serca — zdobył ją. — Tak, teraz już należała do niego, jeżeli nie jako branka, to prawem miłości. W świetle tego niezwykłego zdarzenia Lowry wydał mi się jakimś zupełnie obcym, nieodgadnionym człowiekiem. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak się to odbyło. Czy poprosił ją zuchwale, bez wstępów, o rękę i ona skapitulowała? Czy błagał namiętnie, a ona rzuciła mu się w objęcia? Rozstał się ze mną w nastroju nie wróżącym zwycięstwa. Chociaż może źle zrozumiałem jego gorączkowe podniecenie, które mogło wypływać z nieugiętego postanowienia postawienia wszystkiego na jedną kartę. Ale jakkolwiek się to odbyło, byli już razem i już istniało między nimi głębokie, ufne i całkowite porozumienie.

Łódka podpłynęła pod burtę kutra i Lowry wstał.

W tej krótkiej chwili doznałem pewnego rodzaju olśnienia, czy objawienia. Zrozumiałem, że nigdy jej nie zapomnę i że jej romantyczny urok będzie mnie nawiedzał do końca życia. Zrozumiałem, że cała sprawa od początku do końca była poprostu romantyczną bajką, przeżytą w rzeczywistości. Czując, że dobiega końca, wskrzesiłem w pamięci główne epizody: pierwsze spotkanie z Montereyem, pobyt na wyspie burzę na morzu, nurkowanie na jeziorze, pobyt w wąwozie, ucieczkę przez góry... Bo już ostatnie godziny przygody uciekały w dal jak woda pod łódką. Byłem tak pogrążony w myślach, że odgłos zderzenia się łódki z kutrem doszedł mnie jakby z ogromnej dali.

Potem zobaczyłem, że Lowry wdrapał się na pokład. Dziewczyna puściła się lin i zwróciła się do niego całą twarzą. Gdy znaleźli się obok siebie, on objął ją ramieniem, a ona wyszeptała jego imię — imię, którego nawet nie pamiętałem i padła mu w objęcia z cichem łkaniem.

Trzymał ją przy sobie dłuższą chwilę — drobną i wysmukłą — potem puścił i potem znów pochwycił w żelazne ramiona.

W jakąś godzinę później kuter zaczął się podnosić i kołysać równomiernie z falą. Ciężki całun chmur który zakrywał niebo przez pierwszą część nocy rozpłynął się powoli i w niewidzialnem morzu odbiły się gwiazdy. Lowry przyszedł do mnie pod maszt i oparł się ciężko o reję.

— Nie mogę uwierzyć — rzekł dziwnie trwożnym głosem — nie mogę uwierzyć, że mnie to spotkało.

Przesunął ręką po oczach jak człowiek, który nie jest pewny, czy jeszcze śni.

— Dzieląca nas przepaść wydawała się beznadziejna. A teraz dlaczego mnie to spotkało?

— Niech pan spojrzy — rzekłem — kuter oderwał się od dna.

Nie ruszył się z miejsca. Z piersi jego wydobywały się ciche westchnienia. Później przyznał mi się, że zląkł się nagle ciemności i morza i wogóle bezimiennych potęg, które tak często stają w ostatniej chwili między człowiekiem i jego szczęściem. Zląkł się, że „Skua" zatonie on, który nie bał się dotąd niczego. Ale teraz miał do stracenia wszystko.

Kuter zaczął dryfować i Lowry zakrzątnął się koło takelunku. Poszedłem umocować łódkę. W dużej kajucie paliły się lampy, a w koksowym piecyku buzował ogień. Luka była otwarta, tak, że zobaczyłem przelotnie zachwycającą twarzyczkę naszej branki. Malował się na niej nowy wyraz radości, walczącej z obawą i niedowierzaniem. Odwróciłem się szybko

Później zdobyłem się na odwagę zejścia nadół i złożenia jej życzeń. Uśmiechnęła się i pochwyciła mnie za rękę.

— Dziękuję panu — rzekła — dziękuję za to i za wszystko...

Nagle urwała i spojrzała na mnie ze zmarszczonem czołem i podniesionemi brwiami, z czem było jej bardzo do twarzy.

— Niech mi pan powie. Pan jest jego najlepszym przyjacielem. Czy źle robię — musiałam to zrobić... — czy źle robię, że wypowiedziałam się otwarcie, żeby uniknąć długiego, strasznego rozstania?

Wydawało mi się, że moje zdanie nie mogło mieć w tej sprawie żadnej wagi i dopiero, gdy zobaczyłem jej zawiedzioną minkę, zrozumiałem, że jej na niem zależało. Zapewniłem więc ją pośpiesznie, że dobrze zrobiła, i zaraz się rozpromieniła.

— Nie, on nie jest taki — rzekła dumnie w odpowiedzi na jakąś swoją myśl.

Wyglądała tak cudnie, że Lowry schodząc nadół zatchnął się głęboko, jakby po raz pierwszy ją zobaczył. Niedługo potem pożegnałem się i wyszedłem na pokład. Lowry wysadził mnie na brzeg.

— Jedziemy na „Skui" — rzekł, podając mi rękę.

W dziesięć minut później kuter zaczął rozpływać się w ciemnościach i niebawem zostało z niego tylko nikłe światełko. Długo migotało w dali równym blaskiem, ale wreszcie zgasło i przed moim wzrokiem została tylko pusta, równa płaszczyzna morza.

Przeciąłem Monterey'owi więzy, upewniłem się, że nic mu nie jest i poszedłem do miasta.

(D. c. n.)

SPORT.

Projekty międzynarodowe lekkoatletów.
Zakontraktowane imprezy.

Zarząd Pol. Związku Lekkoatletycznego komunikuje nam, że ostatnio wpłynęło zaproszenie dla polskich zawodników na wzięcie udziału w zawodach w Sztokholmie (20—22 lipca b. r., organizuje klub Hellas i w dniach 30 lipca — 6 sierpnia.) organizuje klub Gota.

Polscy lekkoatleci zaproszeni zostali również na III Masarykowe Hry, Praga w dniach 4—6 czerwca.

Poza tem Polski Zw. Lekkoatletyczny zakontraktował narazie następujące mecze na rok bieżący:

5 czerwca — mecz z Belgją w Warszawie, 18 czerwca — start kilku zawodników w Berlinie, 25 czerwca start drużyny polskiej w Antwerpji, 13 sierpnia — mecz z Austrją w Polsce. 2 i 3 września mecz z Czechosłowacją w Warszawie.

Projektowane są ponadto mecze międzymiastowe: Poznań-Bruksela i Katowice-Wiedeń oraz kilka spotkań reprezentacji kobiecej.

Kwestja meczu z Węgrami nie jest jeszcze ustalona.

DOBRE SŁOWO ZAGRANICY.
Echa raidu automobilowego do Monte Carlo.

Z okazji ukończenia XII Międzynarodowego Rallye Samochodowego do Monte Carlo, Automobilklub Polski złożył na ręce wojewody lwowskiego wyrazy wdzięczności za zorganizowanie na terenie województwa lwowskiego pomocy w przejeździe uczestników tej imprezy.

Bezpośrednim rezultatem tej wzorowej organizacji jest zdobycie przez zawodników, którzy obrali sobie szlaki prowadzące przez Polskę, wszystkich 14 pierwszych miejsc w ostatecznym wyniku wspomnianych zawodów, będących nieoficjalnem mistrzostwem świata w długodystansowej jeździe terenowej.

Że w tem zwycięstwie wielka część zasługi przypada na organizację pomocy w przebiegu Rallye przez nasz kraj — świadczą liczne głosy prasy zagranicznej w postaci wywiadów z zawodnikami, którzy organizację tę pod względem udzielonej im opieki i ułatwień określają, jako rekordową.

„APEL MORZA”.
Harcerze czuwają...

Rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do morza stanowiła przedmiot manifestacji całego narodu polskiego.

W tym potężnym apelu nie brak było Harcerstwa. Harcerskie drużyny żeglarskie stanęły licznie do Apelu Morza, a w trzystu środowiskach harcerskich, rozsianych po całej Polsce, odbyły się uroczyste akademje, odczyty i t. d.

Dziesięć tysięcy harcerzy nadesłało w dniu Apelu Morza na ręce Głównej Kwatery w Warszawie karty, opatrzone napisem: „zwróceni twarzą ku morzu — czuwają”.

Trzy miljony złotych na boisku.
Najdrożsi piłkarze świata.

W odbytym niedawno meczu, rozegranym w ramach piłkarskich mistrzostw Anglji pierwszej ligi, pomiędzy znanemi drużynami Arsenal — Everton, padł wynik nierozstrzygnięty 1:1.

W meczu tym na boisku

grało 22 graczy,

stanowiących grupę najdroższych, najbardziej kosztownych piłkarzy świata. Łączną wartość tych graczy przedstawia sumę 100.000 funtów szterlingów, czyli — ponad 3 miljony złotych polskich.

Meczowi przyglądało się 60.000 widzów.

Rozszerzony program rozgrywek.
Mistrzostwa Słowiańskie w Morawskiej Ostrawie.

Program łyżwiarski mistrzostw słowiańskich, jakie odbędą się w Mor. Ostrawie w dniach 18 i 19 b. m. przy udziale zawodników polskich, czechosłowackich, litewskich, rosyjskich i łotewskich, rozszerzony został na rozgrywki hokejowe o mistrzostwo Moraw i państwowe mistrzostwa Czechosłowacji w jeździe figurowej na lodzie.

13 PAŃSTW
w hokejowych mistrzostwach świata.

W hokejowych mistrzostwach świata, jakie odbędą się w Pradze w dniach 18—26 b. m., wezmą definitywnie udział drużyny 13 państw, a mianowicie:

Kanada — mistrz świata, Stany Zjednoczone, Belgja, Niemcy, Polska, Francja, Włochy, Łotwa, Austrja, Rumunja, Szwajcarja, Węgry i Czechosłowacja.

Mistrz Europy, Szwecja, udział swój w turnieju odwołała.

Dwa dni sensacji.
Walne zebranie piłkarzy.

W dniach 18 i 19 b. m., odbędzie się w stolicy, w lokalu Państw. Urzędu Wych. Fiz., walne zebranie Pol. Związku Piłki Nożnej.

Na porządku dziennym między innemi znajdują się sprawy: zmiany statutu i postanowień PZPN'u, reorganizacja mistrzostw i t. d.

Początek zebrania w oba dni o godz. 9.30.

Lato ma być bardzo piękne...
Czerwiec 1933 najfatalniejszym miesiącem.

Horoskop naszego astrologa brzmi: — Według starych reguł astro-meteorologicznych powoduje Saturn pod znakiem „Wodnika” silne mrozy i zimne powietrze, zwłaszcza w drugim tygodniu stycznia i w trzecim tygodniu lutego roku 1933.

— Jowisz i Mars pod znakiem „Panny” — wskazują na liczne cyklony i huragany przy równoczesnych wiatrach ze stron południowych.

Jowisz pod znakiem „Panny” wpływa dodatnio dla rolnictwa i chowu bydła. Można też liczyć

na wielki urodzaj ziemniaków,

które jednakże wskutek prądów przeciwnych, łatwo ulegną zepsuciu.

Luty — i początek wiosny będzie się odznaczał wiecej wilgocią. — Lato natomiast przyniesie okresy upału i posuchy — ogółem lato będzie piękne, jednakże noce będą chłodniejsze.

W ostatnich pięciu dniach lutego nastąpią katastrofy na morzu katastrofa w komunikacji, zbrodnie, tajemnicze wypadki śmierci, otrucia, afery oszukańcze lub krach bankowy — demonstracje, zranienia — napięcia.

W marcu — nastąpią zmiany na wysokich stanowiskach ewentualnie dymisja pewnych ministrów i nagła śmierć osoby ze sfer religijnych. — Liczne katastrofy żywiołowe. Szwankować też będzie zdrowie Prezydenta Mościckiego.

W kwietniu — nastąpi korzystne posunięcie rządu, wzrost rzek, — a dwie osoby na stanowiskach wysokich będą zagrożone na zdrowiu.

W maju — nastąpią masowe objawy otrucia lub wybuch epidemji a równocześnie będą zastosowane po raz pierwszy

metody leczenia

i w tej dziedzinie wiedzy nastąpią ważne odkrycia.

Czerwiec — zwłaszcza w pierwszej połowie przyniesie po upałach — orkany, cyklony i burze. — Będzie to ogółem i dla polityki! — miesiąc najfatalniejszy Skandale, konflikty, rozruchy — niewykluczone.

Mimo strajków, zamachów i katastrof żywiołowych - lipiec będzie jednym z korzystniejszych miesięcy.

Sierpień odznaczy się większem rozwojem w dziedzinie gospodarczej, oraz polityce międzynarodowej. Pomiedzy 20 a 25 — gdy Mars znajdować się będzie w ściślej opozycji Urana — będzie

najkrytyczniejszy czas dla rolnictwa.

Wówczas grożą wielkie niebezpieczeństwa przez eksplozję i wielkie pożary.

We wrześniu — nastąpi większa ruchliwość w kołach dyplomatycznych z państwami ościennemi. Równocześnie nastąpi wzrost śmiertelności — Nowe reformy na widowni!

W październiku — podniecenie wzrośnie, — zamachy, strajki, zmiany i nagły wypadek śmierci osoby na stanowisku rządowem.

W listopadzie i w grudniu — nastąpią niekorzystne wydarzenia lub skandale w sferach prawniczych...

Wogóle późną jesienią można liczyć na polityczne konflikty i trudności finansowe, na starcia pomiędzy rządem a kościołem i na niebezpieczeństwa dla osób z sfer rządowych i religijnych...

Ogólnie w roku 1933 — międzynarodowe konferencje powodują rozwinięcie zagadnień rewizji granic. . A jedno z państw dotychczas sympatyzujące z Polską, zmieni się w przeciwnika. — Do wojny w roku 1933 nie doprowadzi.

Sport w kilku słowach.

(—) Klubowi IKP udało się już zakontraktować na przyjazd do Łodzi mistrzowską drużynę bokserską Bawarji. Bawarczycy prócz spotkania w Łodzi z klubem IKP rozegrają również mecz z jedną z czołowych drużyn warszawskich lub ewent. z reprezentacją. Goście zostali zakontraktowani na dwa mecze, które mają być rozegrane w dniach 10 i 12 marca, tak że mecz w Łodzi odbędzie się w jednym z tych terminów. Drużyna bawarska skupia najlepszych pięściarzy z Monachjum, przyczem w składzie jej figurują nazwiska czołowych bokserów niemieckich. Między innymi przyjedzie do Łodzi mistrz Europy wagi lekkiej Schleinhoffer, oraz wicemistrz Europy wagi koguciej Hofstaetter. Mecz bawarczyków z drużyną IKP zapowiada się sensacyjnie.

(— Do pierwszego kroku zapaśniczego, który odbędzie się dn. 5 marca w sali PKS-u przy ul. Żeromskiego 88 o godz. 14-ej napływają bardzo liczne zgłoszenia. Ogółem weźmie w nim udział około 50 zapaśników. Najwięcej zgłoszeń wpłynęło dotychczas z Sokoła — 12 jednak i inne kluby okręgu wykazują znaczne zainteresowanie pierwszym krokiem. Czas każdej walki został skrócony do 10 minut, przyczem dla zwycięzców PZA przeznaczył nagrody. W zawodach mogą wziąść udział również zawodnicy nie należący do klubów.

(—) Pod adresem Polskiego Związku Atletycznego napłynęła propozycja związku tureckiego, co do rozegrania pierwszego meczu międzypaństwowego Polska—Turcja w Angorze. Przypuszczalnie PZA z oferty tej skorzysta. Ostateczna decyzja w sprawie rozegrania meczu ma zapaść na walnem zebraniu, które odbędzie się w Warszawie dnia 5 marca.

(—) Pozostałe mecze hokejowe o mistrzostwo okręgu odbędą się w Łodzi w razie odpowiedniej pogody, w sobotę i niedzielę. W sobotę walczyć będą na lodowisku Helenowa Union-Touring i Triumf, zaś w niedzielę Triumf-SKS, (Łódź) i Makkabi — SKS. (Zgierz).

W niedzielę w lokalu Siły przy ulicy Głównej 17 rozpocznie się o godzinie 12-ej kurs sędziowski dla kandydatów na sędziów zapaśniczych. W podanym czasie mogą się zgłosić do lokalu Siły, wszyscy chętni.

(—) W Katowicach w nadchodzącą niedzielę odbędzie się finałowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między Policyjnym Klubem Sportowym a poznańską Wartą. Program meczu obejmuje następujące spotkania: Nowakowski (PKS) — Iwański (W), Cichy (P) — Rogalski (W), Matuszczyk—Polus, Zachlod—Sipiński, Gburski—Arski, Wieczorek—Majchrzycki, Wystrach—Tomaszewski i Wrazidło—Piłat. Mecz odbędzie się w Katowicach o godz. 12-ej w poł.

(—) Najbliższym meczem bokserskim o mistrzostwo świata wszechwag będzie spotkanie Sharkey—Carnera. Zawody te zapowiedziane są na czerwiec. Popularność Carnery w Ameryce, po jego zwycięstwie przez k. o. nad Ernie Schaafem, które zakończyło się tragiczną śmiercią tego ostatniego, ogromnie wzrosła.

(—) Hebda i Tłoczyński wyjeżdżają dnia 1 marca na Rivierę, gdzie wezmą udział w paru turniejach tennisowych. Pozatem odbędą oni specjalny trening w grze podwójnej pod okiem trenera Negro.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, sobota.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.10 Urz. kom. PIM. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Urz. kom. Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.25 Wiadomości wojsk. i strzeleckie omówi red. J. I. Targ. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.37 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40—17.00 „Opiekujmy się umysłowo-chorymi” — wygł. dr. J. Szpakowski. 17.00 Koncert z płyt gramofonowych. 17.40 Odczyt p. t. „Pamiętniki bezrobotnych” — wygłosi red. C. Jellenta. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 18.35 Wiadomości bieżące. 18.40—19.00 Rozmaitości. 19.00—19.30 Akademja org. przez Zarząd Zrzeszenia b. członków P. O. W. 19.30 „Na widnokręgu”. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Wieczór melodyj operetkowych, tańców i filmów dźwiękowych. 20.55 Wiad. sportowe. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05 Dalszy ciąg koncertu. 22.05 Utwory Chopina w wyk. B. Kona. 22.40 Feljeton p. t. „Mgła” — wygł. p. A. Lipińska. 22.55 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Tajemnica powodzenia.

Dlaczego tak się dzieje, że jedne kawiarnie, czy cukiernie cieszą się ogromnem powodzeniem wśród publiczności, a inne mimo nakładu kosztów mimo „gruntownych remontów”, „zmian kierownictwa” i t. p. nie natrafią przynęcić klienteli? Łatwo bardzo takiemu zawiedzionemu wymyślać na kryzys, rząd publiczność, wreszcie najbliższych swych pomocników, być może, przyniesie to pewną ulgę jego pasji, ale napewno nie będzie lekarstwem na zło. Człowiek, który prowadzi instytucję, mająca na celu obsługę pewnych potrzeb ludzkich, musi przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, że cała organizacja przedsiebiorstwa, cała praca kierownika i jego pomocników musi być nastawiona na najlepsze zadowolenie publiczności, jeżeli przychodzę do kawiarni nie mogę się doczekać na kelnera, choć obok mojego stolika kilku z nich bezczynnie podpiera ścianę tylko dlatego, że mój stolik nie znajduje się w „ich rejonie” — to mam dosyć takiej kawiarni. Mam jej również dosyć, skoro kelner zgłupia frant pyta — a co do kawy, skoro zdołałem mu już powiedzieć, że ciastek jeść nie będę. Ale napewno noga moja więcej w tym lokalu nie postoi, gdy powiedzą mi, że „w naszym zakładzie nie wolno palić”. To ostatnie doprowadzić może do pasji. Przychodzę do kawiarni przecież po to, by przy szklance kawy, czy herbaty chwilę wypocząć, przeczytać gazetę — jak to się mówi — zobaczyć ludzi. Chcę więc w kawiarni czuć się tak u siebie w domu, a może nawet lepiej, zważywszy, że obecne warunki mieszkaniowe bardzo źle zaspakajają nasze potrzeby cywilizacyjne. I w takim nastroju powiadają mi, że nie wolno palić! Gdyby jednak zainterwenjować u właściciela takiego zacofanego zakładu, dlaczego właściwie wydał zakaz palenia w swoim lokalu — napewno nie bardzo umiałby wytłumaczyć swoje zarządzenia. Najwymowniejszy argument dowodziłby, że zakaz ten oszczędza kłopotu przewietrzenia i wentylowania lokalu wreszcie, że komuś może się to nie podobać. I tu tkwi błąd zasadniczy. Zakaz palenia w kawiarni, to coś jak mickiewiczowski „szlachcic bez urzędu” lub „chart bez ogona”, albo kawiarnia bez kawy. Im więcej sobie wymyśli taki feodalny pan na kawiarni policyjnych ograniczeń dla swoich gości, tem więcej będzie miał powodów do zastanowienia się „dlaczego właściwie mój zakład nie idzie, mimo że wydałem tyle na remont, mimo że wyroby cukiernicze i napoje są całkiem dobre”

— Nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa.

3386 S. K.

29 tysięcy bezpłatnych obiadów dziennie wyda e 27 kuchen.

Łódź, dn. 17 lutego. Jak wiadomo Komitet do walki z bezrobociem prowadzi na terenie Łodzi akcję pomocy w czterech kierunkach. Wydaje obiady i węgiel dla bezrobotnych i najbiedniejszych, a pozatem udziela pomocy lekarskiej i odzieżowej.

Ostatnio w dużym stopniu wzrosła pomoc obiadowa. Na terenie Łodzi uruchomionych jest 17 kuchen, które wydają dziś około 29 tysięcy bezpłatnych obiadów dziennie.

Koszt takiego obiadu wynosi 30 gr.

POŻEGNANIE KARNAWAŁU
w I. K. O. im. Stefana Żeromskiego w Łodzi.

W sobotę dnia 25 lutego w sali Policyjnego Klubu Sportowego, przy ulicy Żeromskiego 88, odbędzie się zabawa taneczna na zakończenie karnawału.

Nie wątpimy, że impreza ta spotka się z poparciem i znajdzie życzliwy oddźwięk w społeczeństwie łódzkiem, tembardziej, iż dochód przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe tej placówki.

Zaproszenia otrzymać można jeszcze w sekretarjacie Stowarzyszenia przy ulicy Sosnowej 15 w godzinach od 18—21-ej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Sprawa Moniki.
Teatr Kameralny — Szczęście od jutra.
Teatr Popularny — Znak na drzwiach.
Adria — Śpiew, całus dziewczyna...
Bałka — Braterstwo ludów.
Capitol — Człowiek, którego zabiłem.
Casino — Romeo i Julcia.
Corso — I Miłość i zemsta dońskiego kozaka. II Gwiaździsta eskadra
Czary — I Zwycięstwo, II. Czterech z Legji.
Grand — Kino — Hallo Paryż! — Hallo Berlin!
Ludowy — Cuda w górach Massabielskich
Luna — Ja w dzień, ty w nocy.
Metro — Dobroczyńca ludzkości.
Oświatowy — Dla dorosłych: Dziewczę z ludu, dla młodz. Ekscentryczny jegomość.
Palace — Gasnące płomienie.
Pan — Kryminaliści.
Przedwiośnie — Blond Venus.
Splendid — Dziesiąty kochanek.
Stylowy — Wiktorja i jej huzar.
Zachęta — Kongres tańczy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa.
Sznycle z kaszą i sałata z czerwonej kapusty.
Chrust.

WINSZUJEMY.

Jutro: Symeonowi.
Wschód słońca 6.48
Zachód — 16.51
Długość dnia 10.03
Przybyło dnia 2.11
Tydzień 7.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 30.62. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.50—379. 50. Wiedeń złoty czeki — 79.31 — 79.79 bankn. — 79.15 — 79.73, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.00. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.85—47.25 wpłaty na Warszawę 47.10—47.30 na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.59—57.70, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.57—57.69.

Paryż, 17 lutego. Londyn 87.67, Nowy-Jork 25.49, Włochy 130.25, Szwajcarja 492.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 17 lutego. Loco 6.05, luty 5.90, marzec 5.94, kwiecień 6.00, maj 6.08, czerwiec 6.13.

Nowy Orlean, 17 lutego. Loco 5.93, marzec 5.91, maj 6.05, lipiec 6.17, październik 6.37.

Egipska, 17 lutego. Loco 7.05, marzec 6.74 maj 6.82, lipiec 6.90, październik 6.96.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej było dość ożywione, ogólne usposobienie — zmienne.

Londyn i Nowy Jork były słabsze: dewiza angielska straciła 4 gr. na 1 funcie, Nowy Jork — kabel i czek po 0.4 gr. na 1 dolarze.

Dewiza belgijska zwyżkowała o 5 gr. na 100 blg. Gdańsk tyleż zyskał na 100 guld. gd., Holandja 30 gr. na 100 fl. hol., Paryż 6 gr. na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja 5 gr. na 100 fr. szw.

PAPIERY PAŃSTWOWE MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych nastrój uległ poprawie: wszystkie papiery nieznacznie zwyżkowały: 3 proc. Pożyczka Budowlana o 25 gr. Dolarówka o 10 gr., zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej o 0.25 gr. na sztuce.

LISTY ZASTAWNE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Dział papierów stołecznych był dość ożywiony; ogólne usposobienie — cokolwiek mocniejsze 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. oraz 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy nabywano po cenie niezmienionej. 7 proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. zyskały 0.50 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy 0.13 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43.75. Premj. Poż. Dolarowa, serja III 58.50—58.60. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 104.75. Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.50. Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 39.00. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57.50—57.25. Pożyczka Kolejowa 102.50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.00. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 40—40.50. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 36.75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 49.75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 43.50—43.63. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 34.50.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW DYWIDENDOWYCH.

Grupa bankowa była mało ożywiona: obracano officjalnie jedynie akcjami Banku Polskiego, które w przebiegu zwyżkowały, zyskując w rezultacie 1 zł. na sztuce.

Z cukrowych — nabywano akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru po cenie o 50 gr. wyższej.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 74.75. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 16.50, Starachowice 9.15.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 17 lutego. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych, żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica jara czerwona szklista 775 gl 33.50—34.50; pszenica jednolita 742 gl 32.50—33.50; pszenica zbierana 731 gl 32.00—32.50; łubin niebieski 8.50 — 9.00. Reszta notowań bez zmiany. Ogólny obrót 1.442 tonn, w tem żyta 260 tonn. Tendencja utrzymana.

Nieznajomy w miękkiem kapeluszu
podpalaczem francuskich okrętów?

Człowiek ubrany w ciemnego koloru palto, miękki kapelusz, mocno już zniszczony i nasunięty głęboko na oczy z małą paczką wszedł W. Pauillac na pokład „Atlantique'u", by zwiedzać ten ósmy cud świata. Ta okoliczność była czemś zupełnie normalnem, gdyż jednocześnie z nieznajomym, zwiedziło w tym samym dniu parowiec około 300 osób.

Charakterystyczne, że nawet w największym ruchu i w największym tłumie nic nie uchodzi niespostrzeżenie: pewien strażnik portowy zauważył, że gdy nieznajomy opuścił pokład „Atlantique'u", nie posiadał już paczki, którą dźwigał przedtem.

Gdy „Atlantique" odpłynął do Bordeaux, władze portowe otrzymały niebawem pismo anonimowe, w którem bezimienny autor zapowiadał, że statek spłonie między Bordeaux, a Cherbourgiem. Przepowiednia ta ziściła się ze zdumiewającą ścisłością.

Powyższe dane stanowią główne elementy śledztwa w sprawie pożaru „Atlantique'u", który, gdyby nie okoliczność, iż parowiec nie znajdował się w służbie, byłby wprost niebywałą katastrofą,

pochłaniając tysiące ofiar.

Do historji z nieznajomym nie przywiązywano zrazu wagi, a zaniepokojoną publiczność nadal utrzymywano w błędzie, że pożar parowca był następstwem krótkiego spięcia w przewodach elektrycznych lub innego, niewytłumaczonego przypadku. — Dopiero przed kilkoma dniami został ostatecznie opublikowany w prasie paryskiej prowizoryczny rezultat dochodzeń policji w sprawie pożaru, który potwierdził najbardziej fantastyczne domysły w tej zgrozą przejmującej aferze: władze skonstatowały w sposób niezbity, że „Atlantique" spłonął w tych samych warunkach, co „Georges Philippar" i że oba okręty zostały podpalone

jednocześnie w kilku punktach.

Ustalono również ścisły związek między tymi dwoma pożarami, a próbą podpalenia jednego z największych parowców francuskich „France" w porcie Hawru.

To przerażające odkrycie policji francuskiej sprawiło, iż przestano wątpić, że istnieje jeden człowiek lub może cała szajka podpalaczy, którzy usiłują puścić z dymem najwspanialsze jednostki francuskiej floty handlowej.

Jakkolwiek rzecz się ma, władze usiłują wyjść z kręgu domysłów i poszukują gorliwie nieznajomego z Pauillac. Człowiek z paczką jest uważany za podpalacza „Atlantique'u" i „Georges Philippar'a". Byłby to największy zbrodniarz stulecia. W pościgu za nim policja paryska zmobilizowała

cały swój aparat śledczy,

który już przeniósł się do Bordeaux. Sądzą, że podpalacz jest albo obłąkańcem albo szefem szajki sabotażystów. W ostatniej chwili, dzienniki paryskie donoszą od specjalnych korespondentów, wysłanych do Bordeaux, o rewelacyjnych zeznaniach niejakiego Farrugia z załogi „Atlantique'u", który pełnił na statku funkcje strażnika nocnego. Krytycznej nocy zajęty był zamiataniem górnego pokładu na parowcu gdy nagle dostrzegł dym, wydobywający się ze szczelin podłogi. Odczuł również

silną woń benzyny.

Gdy zorjentował się w sytuacji, pożar z niebywałą siłą zdołał już ogarnąć kajuty nr. 228, 230, 232, 234, gdzie wybuchł jednocześnie i mimo że izolowane były żelaznemi ścianami. W toku dochodzeń Farrugia został aresztowany, jako podejrzany o udział w podpaleniu, gdyż nie umiał wytłumaczyć, dlaczego zajęty był zamiataniem, skoro jako strażnik nocny winien był pełnić te ostatnią funkcję, a nie inną.

Policja trzyma w ścisłej tajemnicy dalsze sensacyjne dane śledztwa, które pchnął na nowe tory rewelacyjny fakt, że holownik niemiecki „Ruhr", który pierwszy znalazł się przy płonącym „Atlantique'u", znajdował się również niedaleko „Philippara", gdy ten parowiec płonął.

Wszystkie ogniwa śledztwa skupiają się jednak dookoła tajemniczego nieznajomego z Pauillac. Policja sądzi, że jest na tropie potwora-człowieka, który podpala największe parowce świata i zamienia te czarodziejskie pałace-miasta pływające na olbrzymie żelazne pudła, przewożące w swem wnętrzu zwęglone trupy.

Szaljapin kończy 60 lat.



Słynny bas rosyjski Fjeodor Szuljapin kończy 60 lat, nie przestając czarować wielbicieli swoim głosem.

Za flirt nie wolno wyrzucać z posad.
Wygrany proces telefonistki.

Niemiecka dyrekcja poczt wymaga od swoich urzędniczek by były wzorami cnoty. W Berlinie właśnie dowiedziano się, że telefonistkę łączą bliższe stosunki z żonatym urzędnikiem;

z miejsca ją wylano.

Ale zawodowy związek pracowników pocztowych chroniąc praw swoich członków nawet w sprawach miłości zaskarżył dyrekcję poczt do trybunału administracyjnego. Trybunał potępił decyzję dyrekcji motywując, że nie można stosować tu różnej oceny i nie można skazywać kobiety za to samo za co się uwalnia mężczyznę, w dodatku żonatego. Panna X wróci do swego telefonu.

Inny jeszcze proces — tym razem przed sądem rozwodowym. Nowoczesna pani napisała do męża: „Czuję głęboką miłość dla pana takiego a takiego. Wybacz mi ten kaprys i pozostańmy nadal **dobrymi przyjaciółmi**" Ale małżonek nie uznał tego za wystarczające. Sędziowie również. Oświadczyli, że: „nie można wymagać od męża, by tolerował u swej żony wielkiej miłości dla innego mężczyzny. Musi ona wybrać między wielką miłością a małżeństwem".

Co dla jednych jest pożywne —
dla innych bywa trucizną!

„Apsik! Apsik!" — kichanie rozlegało się niemal nieustannie z dziecinnego pokoju 9-letnego Roberta. Rodzice, którzy chowali chłopca z ogromną dbałością o jego zdrowie, nie mogli wpaść na przyczynę

jego ciągłych katarów.

Lekarz po długiej obserwacji chłopca, doszedł do wniosku, że winę ponoszą tu... selery!

Tak, selery. Ilekroć chłopiec zjadł w jakiejś potrawie choć kawałek selera, dostawał gwałtownego kataru.

Okazuje się, bowiem, że najbardziej niewinne dla jednych pożywienie, wywołuje u innych objawy chorobowe: katar, wysypkę skórną, bóle głowy.

Lekarze nazywają takie objawy wstrętu do jakiejś potrawy: „alergją".

Taka alergja bywa dziedziczna; niekiedy cała rodzina dostaje migreny, lub ataku astmy, *po zjedzeniu jakiejś potrawy.*

Dotychczas lekarze poomacku tylko dochodzili do tego, jaka potrawa jak działa na danego pacjenta. Obecnie dokonano pewnego odkrycia, które badania te znakomicie ułatwia.

Jest to t. zw. „proteinowa próba skóry". Z 200 rozmaitych potraw bierze się proteinę i kropelkę upuszcza się na skórę pacjenta. W wypadku „alergji" do danego pożywienia, pod wpływem tej kropli powstaje na skórze *czerwona plama.*

Doświadczenia te doprowadziły do zdumiewających rezultatów.

Pewien 10-letni chłopiec dostawał bronchitu po zjedzeniu cielęciny.

4-letnia dziewczynka, która ogromnie często cierpiała na zapalenie gardła, wyleczyła się raz nazawsze, gdy z pożywienia jej *wyłączono... mleko.*

Inne dziecko dostawało opuchnięcia warg po spożyciu jajka, nawet ukrytego w potrawach.

A jeszcze inne, po skosztowaniu ryżu cierpiało na gwałtowny katar.

Wybacz — nie przyjdę!
„Automaty spotkań"
BŁYSKAWICZNY EFEKT NOWEGO WYNALAZKU.

Ludzie nie ustają w dążeniu do możliwego uproszczania i uprzyjemniania sobie warunków życiowych. To też pomysłowość wynalazców w tej dziedzinie jest zdumiewająca.

Do szeregu wynalazków działu „ułatwień życia" dochodzi obecnie jeszcze jeden i to bardzo oryginalny. Przypuśćmy, że ktoś umówił z kimś spotkanie np. w kawiarni, w parku koło estrady koncertowej, na dworcu przy kiosku gazetowym itp. Okoliczności zaś tak się złożyły, że o danej godzinie w umówionem miejscu być nie może wówczas, rzecz prosta, jest w bardzo przykrem położeniu, zwłaszcza gdy partnera (czy partnerkę) telefonicznie lub w inny sposób

zawiadomić już nie można.

Wiadomo przecież, że narażanie kogoś — przedewszystkiem gdy w grę wchodzi płeć piękna — na próżne czekanie, jest dla człowieka „słownego" rzeczą arcyniemiłą! To też należy się uznanie i wdzięczność angielskiemu mechanikowi, który skonstruował aparat dający możność skomunikowania się z osobą „czekającą" i

usprawiedliwienia swej nieobecności.

Procedura jest nader prosta. Oto kawaler łączy się ze stacją telefoniczną i prosi o „zatelegrafowanie" komunikatu do danego automatu, znajdującego się na miejscu niedoszłego spotkania. Efekt: jest ten, że po upływie chwil kilku, za szybką aparatu pojawia się depesza z zawiadomieniem o niemożności przybycia i innemi detalami, zależnie od okoliczności. Dodać należy, że nadejście „sztafety" automat ogłasza

donośnem uderzeniem gongu.

Według pisma angielskiego, podającego powyższą wiadomość, „automaty spotkań" w Londynie bardzo się przyjęły i umieszczone zostały w wielu odpowiednich punktach miasta. „Należy oczywiście stwierdzić" — powiada cytowana gazeta — „że nadawanie odgłosowi gongu miana „dzwonu opuszczonych", jak to uczynił pewien dowcipniś, nie ma żadnego sensu".

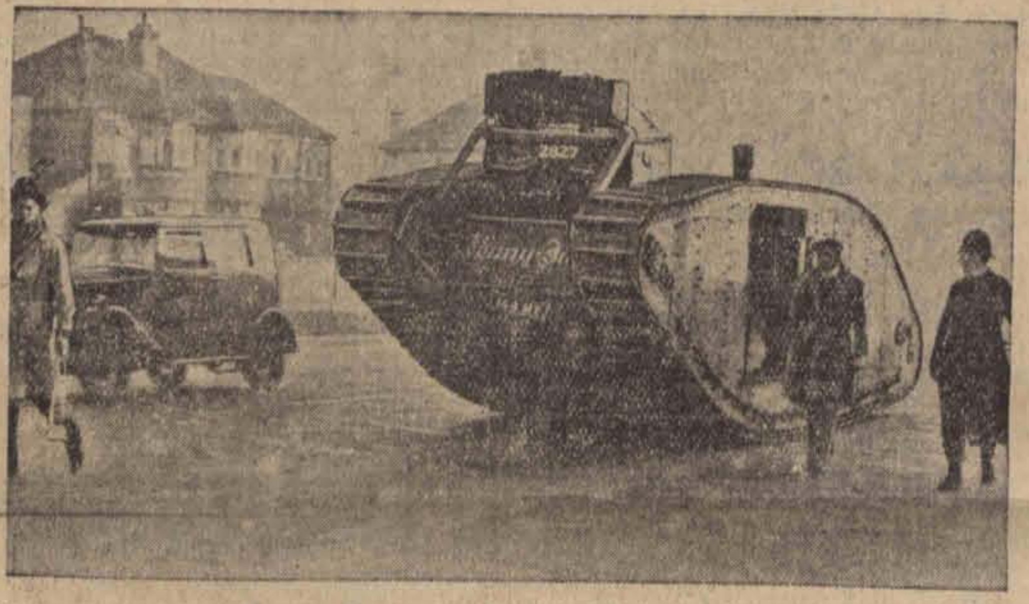
W dziedzinie wynalazków istnieje, rzecz prosta, cały szereg nieskończenie ważniejszych problemów do rozwiązania, niż konstruowanie „automatów spotkań" itp. Jednem z tych zadań, to wytworzenie „zimnego" światła. Gdy zapalimy

lampkę elektryczną,

to po paru minutach szkło żarówki rozgrzewa się do tego stopnia, że dotknąć go gołą ręką nie można. Innemi słowy: dotąd nie zdołał człowiek wyprodukować światła pozbawionego ciepła. A jednak wytworzenie takiego światła jest możliwe, czego dowodem różne „świecące" robaczki, ryby, jak się okazuje są znacznie pomysłowszymi wytwórcami światła, aniżeli człowiek, gdyż wiedzą w jaki sposób użytkować reakcje chemiczne dla produkowania „zimnego" światła. To ostatnie wolne od balastu gorąca daje oszczędność do dziewięćdziesięciu procent konsumowanej energji.

Miljardy staną się udziałem tego komu uda się podpatrzeć tajemnicę „instalacji świetlnej" robaczka świętojańskiego!

Pokojowa praca narzędzia wojny.



Na londyńskiem przedmieściu Ealing gmina przedała pewnej firmie spedycyjnej dobrze zachowany tank, który od czasów wojny stał w miejscowem muzeum. Tank spełnia funkcje traktora podczas przewożenia wozów meblowych.

„La Popote".
Nowa restauracja dziennikarzy.

Faktem jest, że istnieje bliskie pokrewieństwo między sztuką i literaturą a sztuką kulinarną. U nas wprawdzie poeci zazwyczaj przymierali głodem, ale w takiej Francji i Montaigne i Dumas i Proust byli

wspaniałymi smakoszami.

Toteż od dawien dawna świat artystyczny Paryża miał swoje ulubione restauracje (u nas poprzestawał na kawiarniach), taką było wielkie „U", dalej „Cafe Anglais", wreszcie „Maison Doree" czy „Magny".

Od niedawna Paryż ma nową restaurację tego rodzaju; jest nią „la Popote" położona na rogu rue des Italiens i rue Taitbout. Jest to modne rendez vous dziennikarzy. Szczególnie uprzywilejowani są współpracownicy „Temps'a, „la Popote" znajduje się bowiem naprzeciwko ich redakcji.

Kradzione koce nieszczęśliwego ojca.
Poszkodowanym szoferom zaszkliły się oczy.

W Nowym Jorku zima daje się we znaki, chociaż jest łagodniejsza, niż w ubiegłych latach. Biedacy i bezrobotni marzną w nieopalanych mieszkaniach i barakach. Każdy z nich stara się w jakiś sposób odpędzić ziąb od siebie, ściągając opał i to tylko może ogrzać ciało.

Jeden z takich nędzarzy, ojciec kilkorga dzieci wpadł na pomysł „wędzenia" koców, któremi szoferzy nakrywają w czasie postoju motory samochodowe, aby woda w chłodnicach nie zamarzła. Bezrobotny udał się do dzielnicy bogaczy, gdzie pełno aut na ulicach.

Dwa razy

udała mu się sztuka.

Ale gdy trzeciego wieczoru ściągnął piękny koc w tygrysie pasy, capnął go czyhający już na niego agent policyjny. Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu dwa poprzednie koce. Areszt, śledztwo, sąd.

Bezrobotny tłumaczył się, że patrząc na marznący w izbie drobiazg i nie mogąc w uczciwy sposób zapewnić dzieciom ciepła, postanowił pożyczyć sobie na zimę koce. Zamierzał je zwrócić. Na dowód pokazał sądowi kartkę z numerami samochodów.

Właściciele samochodów prosili sędziego, aby wypuścił na wolną stopę biedaka, który był w przymusowem położeniu. Córka jednego z tych bogaczy, mająca własny samochód, nakłoniła ojca, aby zaangażował dla niej bezrobotnego, jako szofera.

Podsłuchane.

ODESŁANE PODARUNKI.

— Czy miałeś jakąś przykrość?

— Wyobraź sobie narzeczona odesłała mi podarunki, które jej dałem: brylantową broszkę i pierścionek, a na pudełku umieściła napis:

„Ostrożnie! Szkło"!

W SĄDZIE.

Sędzia: — Sześć miesięcy więzienia.

Oskarżony (z ulgą): — Dzięki Bogu, przynajmniej pozbyłem się kłopotu.

Sędzia: — Co oskarżony chciał przez to powiedzieć?

Oskarżony (z uśmiechem): — Moja żona męczyła mnie problemem wyjazdu letniego, teraz mam z tem spokój.

Gazeta z... kauczuku.
Dziennik mniejszy od pocztówki.

Garść zabawnych szczegółów z historji gazety podaje na łamach jednego z dzienników paryskich znany feljetonista Raverle.

Oto przed bezmała stu laty pewien pomysłowy wydawca paryski zaczął drukować gazetę

na chustkach od nosa.

Do tego pomysłu skłonił go wysoki podatek nałożony przez rząd Ludwika Filipa, który chciał zapobiec wpływowi prasy i nałożył wysoki podatek od każdego arkusza papieru, na którym drukowała się gazeta.

Pojedyńczy numer takiej chusteczki - gazety kosztował 30 centymów (na owe czasy suma bardzo duża), ale zato po przeczytaniu takiej gazety wystarczyło ją wyprać, a zostawała praktyczna chusteczka. „Le mouchoir politique" (polityczna chustka do nosa) cieszyła się powodzeniem od r. 1831 do 1833 i nawet znalazła

naśladowców we Włoszech.

W r. 1850 pewien wydawca paryski wpadł na pomysł drukowania gazety na kauczuku, aby ją można wziąć ze sobą do kąpieli, ale amatorów czytania gazety w wodzie było niewielu.

Inny znowu wydawca w Madrycie używał do farby drukarskiej fosforu, by jego „Luminaria" świeciła w ciemnościach i można ją było

czytać po ciemku

Przed 40 laty pojawiło się w Paryżu kilka zabawnych pism. Białemi czcionkami na czarnym papierze drukowano „Gazetę Spirytystów" i „Journal des croquemors" (dziennik grabarzy).

Największem co do rozmiarów pismem była wychodząca w Meksyku gazeta, której arkusz miał długości 4½ metra. Nie sposób było utrzymać ją w rękach i wydawcy rozklejali ją na murach i parkanach miasta, by przyzwyczaić ludność do czytania.

Najmniejszą co do rozmiarów gazetę wydaje angielski klub sportowy Commerford, jest ona mniejsza niż pocztówka, gdyż ma 12 cm. długości i 10 cm. szerokości.

Niewierna żona oberżysty.
Plama na opinji młodego szewca.

Właściciel znanej oberży w Niekolczu na Węgrzech wrócił do domu tego wieczora wcześniej, niż zwykle, gdyż zabolała go głowa. Był roztargniony i nie zwrócił uwagi na

niezwykłą bladość żony.

Właśnie zamierzał udać się już na spoczynek, gdy przypomniał sobie, że przed spaniem napiłby się jeszcze wina. Skierował się więc do śpiżarni, wciąż nie widząc, że żona jest bliska omdlenia.

W śpiżarni zdumiony oberżysta natknął się na jakiegoś drżącego na całem ciele młodzieńca.

— Kim pan jest? — krzyknął, nie widząc, że żona za jego plecami daje rozpaczliwe znaki intruzowi.

— Jestem... jestem... włamywacz. — odparł tamten. — Chciałem okraść pańskie mieszkanie...

Oberżysta sprowadził policję, która zabrała młodzieńca.

Tymczasem „złodziej" był w istocie tylko złodziejem serca żony oberżysty, młodym szewcem, Johannem Boro. Zaskoczony przez męża ukochanej, nie chciał jej wplątywać w przykrą aferę i wolał wziąć na siebie

przykrą rolę.

Na rozprawie w sądzie Boro trwał w swej rycerskiej postawie, wobec czego skazano go na pół roku więzienia.

W trakcie, gdy Boro odsiadywał karę, oberżysta umarł, nie dowiedziawszy się prawdy.

Wypuszczony z więzienia Boro poślubił wdowę.

Jedynem ich zmartwieniem była owa plama na opinji młodego szewca: odsiedziana kara za włamanie.

Wobec tego podali oni prośbę o rewizję procesu. Na sprawie obecnie pani Boro opowie, jak się rzecz naprawdę miała.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.